

*A obok krzyża Jezusowego stały:
Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria,
żona Kleofasa, i Maria Magdalena.
Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę
i stojącego obok Niej ucznia,
którego miłował, rzekł do Matki:
«Niewiasto, oto syn Twój».
Następnie rzekł do ucznia:
«Oto Matka twoja». I od tej godziny
uczeń wziął Ją do siebie.*

BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)

Rok XXVII – Nr 03 (304)

ISSN 44-4434

Marzec 2024

J 19,25-27



Michelangelo Buonarroti, Pieta (1498–99), Bazylika Świętego Piotra, Watykan



JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

Nie zapominajmy, że skazała Go cała ludzkość. Skazał Go człowiek. I skazuje po dzień dzisiejszy. Stale i bezustannie. Swoim zaprzaństwem, swoim odrzuceniem prawd Bożych, swoją obojętnością. Nie zapominajmy o tym podczas naszego powszedniego rachunku sumienia, a także w czasie naszej codziennej modlitwy.

JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWE RAMIONA

Jezus bierze na Swoje ramiona drewniany kłoc, aby stał się krzyżem ofiarnym za nasze grzechy. Nie wahajmy się przyjmując z pokorą na swoje ramiona własny krzyż i kroczyć w ślad za naszym Zbawcą i Odkupicielem, za Tym, który jest dla nas jedyną Drogą, Prawdą i Życiem.



PIERWSZY UPADEK POD KRZYŻEM

Jezus upada, powiększając tym samym jeszcze bardziej cierpienia swojego umęczonego Ciała. Jakże powinniśmy Go kochać za to Jego człowieczeństwo? Jakże łatwo bowiem kochać w Jezusie Boga, trudniej jednak kochać i rozumieć człowieka.

JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

Matka Odkupiciela świata. Cicha, pokorna, usuwająca się w cień. Ale poszła za Nim bez wahania aż na Golgotę. Dopiero później, po Jego ziemskiej śmierci stanie się ta pokorna, cicha Niewiasta potężną Królową Świata, która „zetrze głowę węża”.



Orędzie Ojca Świętego Franciszka Na Wielki Post 2024

Bóg prowadzi nas przez pustynię ku wolności

Drodzy bracia i siostry!

Kiedy nasz Bóg się objawia, obwieszcza wolność: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20,2).

Tak rozpoczyna się Dekalog dany Mojżeszowi na górze Synaj. Lud dobrze wie, o jakim wyjściu mówi Bóg: doświadczenie niewolnictwa jest wciąż odcisnięte w jego ciele. Otrzymuje dziesięć słów na pustyni jako drogę wolności. Nazywamy je „przykazaniami”, podkreślając siłę miłości, z jaką Bóg wychowuje swój lud. Jest to rzeczywiście mocne wezwanie do wolności. Nie wyczerpuje się ono w jednym wydarzeniu, ponieważ dojrzewa podczas wędrówki. Tak jak Izrael na pustyni wciąż ma wewnątrz siebie Egipt – istotnie często żałuje przeszłości i szemrze przeciwko Niebiosom i Mojżeszowi – tak i dziś Lud Boży nosi w sobie przytłaczające więzy, które musi porzucić. Zdajemy sobie z tego sprawę, gdy brakuje nam nadziei i wędrujemy przez życie jak przez pustkowię, bez ziemi obiecanej, do której moglibyśmy wspólnie dążyć. Wielki Post jest czasem łaski, w którym pustynia ponownie staje się – jak zapowiada prorok Ozeasz – miejscem pierwszej miłości (por. Oz 2,16–17).

Bóg wychowuje swój lud, aby wyszedł ze swoich zniewoleń i doświadczył przejścia ze śmierci do życia. Jak obłubieniec, ponownie przyciąga nas do siebie i szepcze do naszych serc słowa miłości.

Wyjście z niewoli ku wolności nie jest wędrówką abstrakcyjną. Aby nasz Wielki Post był również konkretny, pierwszym krokiem jest pragnienie widzenia rzeczywistości. Kiedy w krzewie gorejącym Pan przyciągnął Mojżesza i przemówił do niego, natychmiast objawił się jako Bóg, który widzi, a przede wszystkim słyszy: „Dostyc napatrzyłem się na udrękę ludu mego w Egipcie i nasłuchałem się narzekania jego na ciemności, znam więc jego uciemiężenie. Zstąpiłem, aby go wyrwać z ręki Egiptu i wyprowadzić z tej ziemi do ziemi żywej i przestronnej, do ziemi, która opływa w mleko i miód” (Wj 3,7–8).

Również dzisiaj, wołanie jakże wielu uciskanych braci i siostr dociera do nieba. Zadajmy sobie pytanie: czy dociera również do nas? Czy nami wstrząsa? Czy nas porusza? Wiele czynników oddala nas od siebie, zaprzeczając braterstwu, które w sposób naturalny nas łączy.

dokończenie na str. 4 ➡



*Naszym drogim Parafianom
życzymy,
by radość ze Zmartwychwstania
Jezusa Chrystusa rozświećlała
każdy ich dzień, przemieniając
trudy i smutki ziemskiego życia
w dzieła przynoszące Bogu chwałę.
Niech zwycięstwo naszego Pana
nad śmiercią i złem
przypomina nam, że i my w Nim
mamy zwycięstwo i wieczne szczęście.*

Duszpasterze, Wspólnoty parafialne
i Redakcja BRATA

Pietro-Perugino, *Zmartwychwstanie*, 1499-1500

**Orędzie Ojca Świętego Franciszka
Na Wielki Post 2024
Bóg prowadzi nas przez pustynię
ku wolności**

dokończenie ze str. 3

Podczas mojej podróży na Lampedusę, globalizacji obojętności przeciwstawiłem dwa pytania, które stają się coraz bardziej aktualne: „Gdzie jesteś?” (Rdz 3, 9) i „Gdzie jest brat twój?” (Rdz 4, 9). Wielkopostna wędrówka będzie konkretna, jeśli słuchając tych pytań ponownie, wyznamy, że wciąż jesteśmy pod panowaniem faraona. Jest to panowanie, które czyni nas wyczerpanymi i niewrażliwymi. Jest to model rozwoju, który nas dzieli i kradnie nam przyszłość. Są nim zanieczyszczone: ziemia, powietrze i woda, ale również dusze. Bo chociaż wraz z chrztem rozpoczęło się nasze wyzwolenie, pozostaje w nas niewytłumaczalna tęsknota za niewolnictwem. Jest to jakby przyciąganie do bezpieczeństwa rzeczy już widzianych, ze szkodą dla wolności.

Chciałbym zwrócić waszą uwagę na pewien szczegół w historii wyjścia z Egiptu, o niemałym znaczeniu: to Bóg widzi, wzrusza się i wyzwala, a Izrael o to nie prosi. Faraon gasi bowiem nawet marzenia, kradnie niebo, sprawia, że świat, w którym deptana jest godność i negowane są autentyczne więzi, wydaje się niemożliwy do zmiany. Udaje mu się przywiązać do siebie.

Zadajmy sobie pytanie: czy pragnę nowego świata? Czy jestem gotów porzucić kompromisy ze starym? Świadek wielu braci biskupów i dużej liczby osób działających na rzecz pokoju i sprawiedliwości przekonuje mnie coraz bardziej, że tym, co należy potępić, jest deficyt nadziei. Mamy do czynienia z przeszkodą dla marzeń, niemy krzykiem, który sięga nieba i porusza serce Boga. Przypomina to ową tęsknotę za niewolą, która paraliżuje Izraela na pustyni, uniemożliwiając mu kroczenie naprzód. Exodus można przerwać: nie można by inaczej wyjaśnić, dlaczego ludzkość, która chociaż osiągnęła próg powszechnego braterstwa i poziom rozwoju naukowego, technicznego, kulturowego i prawnego, zdolny do zapewnienia wszystkim godności, błądzi po omacku w mrokach nierówności i konfliktów.

Bóg się nami nie zmęczył. Przyjmijmy Wielki Post jako okres mocny duchowo, w którym Jego Słowo jest ponownie skierowane do nas: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2). Jest to czas nawrócenia, czas wolności. Sam Jezus, jak przypominamy co roku w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, został wyprowadzony przez Ducha na pustynię, aby zostać wypróbowanym w wolności. Przez czterdzieści dni będzie On przed nami i wraz z nami: jest Synem wcielonym. W przeciwieństwie do faraona, Bóg nie chce poddanych, lecz synów. Pustynia jest przestrzenią, w której nasza wolność może dojrzeć w osobistej decyzji, by nie popaść na nowo w niewolę.



W okresie Wielkiego Postu znajdujemy nowe kryteria osądu i wspólnotę, z którą możemy wyruszyć w drogę, jakiej nigdy wcześniej nie przebyliśmy.

Oznacza to walkę: Księga Wyjścia i pokusy Jezusa na pustyni mówią nam o tym wyraźnie. Głosowi Boga, który mówi: „Tyś jest mój Syn umiłowany” (Mk 1, 11), i „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 3), przeciwstawiają się kłamstwa nieprzyjaciela. Od faraona trzeba bardziej bać się bożków: możemy je uważać za jego głos w nas. Móc wszystko, być szanowanym przez wszystkich, mieć przewagę nad wszystkimi: każdy człowiek odczuwa uwodzenie tego kłamstwa w sobie. To stara droga. Możemy w ten sposób przywiązać się do pieniędzy, do pewnych projektów, idei, celów, do naszej pozycji, do tradycji, a nawet do pewnych osób. Zamiast nas poruszyć, sparaliżują nas. Zamiast sprawić, byśmy się spotkali, będą nam siebie przeciwstawiać. Istnieje jednak nowa ludzkość, lud maluczkich i pokornych, którzy nie ulegli urokowi kłamstwa. Podczas gdy bożki czynią niemymi, ślepyimi, głuchymi i nieruchomymi tych, którzy im służą (por. Ps 114, 4), ubodzy w duchu są natychmiast otwarci i gotowi: są milczącą siłą dobra, która uzdrowia i podtrzymuje świat.

Jest to okres działania, a w okresie Wielkiego Postu działanie to także zatrzymanie się. Zatrzymanie się na modlitwie, aby przyjąć Słowo Boże i zatrzymać się jak Samarytanin, w obecności zranionego brata. Miłość Boga i bliźniego jest tą samą miłością. Nie mieć innych bogów to zatrzymać się w obecności Boga, przy ciele bliźniego. Dlatego modlitwa, jałmużna i post nie są trzema niezależnymi zadaniami, ale jednym ruchem otwartości, огоłocenia: precz z bożkami, które nas obciążają, precz z przywiązaniami, które nas więżą. Wówczas obumierające i odizolowane serce przebudzi się. Trzeba zatem zwolnić i zatrzymać się. Kontemplacyjny wymiar życia, który Wielki Post pozwoli nam odkryć na nowo, zmobilizuje nowe siły. W obecności Boga stajemy się siostrami i braćmi, odczuwamy innych z nową intensywnością: zamiast zagrożeń i nieprzyjaciół odnajdujemy towarzyszek i towarzyszy podróży. To właśnie jest marzeniem Boga, ziemia obiecana, do której zmierzamy, kiedy wychodzimy z niewoli.

Synodalna forma Kościoła, którą w tych latach odkrywamy na nowo i pielęgnujemy, sugeruje, aby Wielki Post był również okresem decyzji wspólnotowych, małych i dużych wyborów wbrew dominującemu nurtowi, zdolnych do zmiany codziennego życia ludzi i życia dzielnicy: nawyków zakupowych, troski o stworzenie, włączenia tych, których się nie dostrzega, lub pogardzanych. Zachęcam każdą wspólnotę chrześcijańską: do zaoferowania swoim wiernym chwil, w których będą mogli przemyśleć styl życia, oraz do spokojnego zastanowienia się, żeby zweryfikować swoją obecność na danym terenie i swój wkład w uczynienie go lepszym. Biada, gdyby chrześcijańska pokuta była podobna do tej, która zasmuciła Jezusa. Mówi On także do nas: „Nie bądźcie posępni jak obłudnicy. Przybierają oni wygląd ponury, aby pokazać ludziom, że poszczą” (Mt 6, 16). Niech raczej na twarzach widoczna będzie radość, pocujemy woń wolności, uwolnijmy tę miłość, która wszystko czyni nowym, poczynając od najmniejszych i najbliższych rzeczy. Może się to wydarzyć w każdej wspólnocie chrześcijańskiej.

Na ile ten Wielki Post będzie okresem nawrócenia, na tyle zagubiona ludzkość odczuje wstrząs kreatywności: błysk nowej

nadziei. Chciałbym wam powiedzieć, podobnie jak młodym, których spotkałem w Lizbonie minionego lata: „Szukajcie i podejmujcie ryzyko.

W tym momencie dziejów wyzwania są ogromne, zawożenia bolesne, przeżywamy trzecią wojnę światową „w kawałkach”, ale podejmijmy ryzyko myślenia, że nie jesteśmy w agonii, lecz w chwili narodzin; nie u kresu, lecz na początku wielkiego spektaklu. Potrzeba odwagi, by tak pomyśleć.” (Przemówienie do studentów Portugalskiego Uniwersytetu Katolickiego, 3 sierpnia 2023 r.). Jest to odwaga nawrócenia, wyjścia z niewoli. Wiara i miłość trzymają za rękę to dziecię-nadzieję. Uczą je chodzić, a jednocześnie ono ciągnie je do przodu[1].

Błogosławie was wszystkich i waszą wielkopostną wędrówkę.

Franciscus

W Rzymie, u św. Jana na Lateranie, dnia 3 grudnia 2023 r., w Pierwszą Niedzielę Adwentu.

[1] Por. CH. PÉGUY, *Przedsionek tajemnicy drugiej cnoty*, przeł. Leon Zaręba, Kraków 2007, s. 40–43.

Pokora jest lekarstwem na pychę

Wykorzystajmy ten Wielki Post do walki z naszą pychą – zachęcał Papież na audiencji ogólnej. Dodał zarazem, że zbawienie przychodzi przez pokorę, prawdziwe lekarstwo na każdy akt pychy. „Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę” (Jk 4, 6) – podkreślił Papież, cytując List św. Jakuba Apostoła.

Radio Watykańskie

W pierwszych słowach Papież wyjaśnił, że pycha to wywyższanie się, zarożumiałość, próżność. Pyszny to ktoś, kto myśli, że jest kimś znacznie wartościowszym niż jest w rzeczywistości; ktoś, kto usilnie dąży do tego, by być uznanym za lepszego od innych, zawsze chce, by uznawano jego zasługi i gardzi innymi, uważając ich za gorszych.

„Analizując szaleństwa człowieka – zauważył Papież – starożytni mnisi uznawali pewien porządek w sekwencji zła: zaczyna się od grzechów najbardziej zwyczajnych, takich jak obżarstwo, i dochodzi do najbardziej niepokojących potworności. Wśród wszystkich wad pycha jest wielką królową. To nie przypadek, że w «Boskiej Komedii» Dante umieszcza ją właśnie na pierwszym miejscu czyśćca: ci, którzy ulegają tej wadzie, znajdują się daleko od Boga, a poprawienie się z tego zła wymaga czasu i wysiłku, o wiele więcej niż jakakolwiek inna walka, do której powołany jest chrześcijanin. W istocie w tym złu kryje się radykalny grzech, absurdalny postulat, żeby być jak Bóg. Grzech naszych pierwszych rodziców, opisany w Księdze Rodzaju, to pod każdym względem grzech pychy. Kusiciel powiedział im: «Gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło» (Rdz 3,5)”.



Franciszek przypominał, że pycha rujnuje ludzkie relacje, przejawia się w wyniosłości, braku pokory i w pogardzie dla innych.

„Od razu wiesz, iż masz do czynienia z pyszałkiem – stwierdził Papież – gdy kierując ku niemu odrobinę konstruktywnej krytyki lub zupełnie nieszkodliwą uwagę, reaguje on w przesadny sposób, jakby ktoś zranił jego majestat: wpada w furję, krzyczy, zrywa relacje z innymi i jest urażony. Z osobą chorą na pychę niewiele można uczynić. Nie da się z nią rozmawiać, a tym bardziej jej poprawić, bo w gruncie rzeczy nie jest już świadoma siebie. Trzeba mieć do niej cierpliwość, bo pewnego dnia jej dom się zawali. Włoskie przysłowie mówi: «pycha jedzie konno, a wraca pieszo»”.

Franciszek przypominał, że osobą uleczoną przez Jezusa z pychy był św. Piotr. Przesadnie obnosił się ze swoją wiernością, lecz po zdradzie gorzko zapłakał i stał się wiernym uczniem, któremu Pan mógł powierzyć swój Kościół.

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

N – jak „Niebo”

Jezus przyszedł z Galilei nad Jordan do Jana, żeby przyjąć od niego chrzest. Lecz Jan powstrzymywał Go, mówiąc: «To ja potrzebuję chrztu od Ciebie, a Ty przychodzisz do mnie?» Jezus mu odpowiedział: «Ustąp teraz, bo tak godzi się nam wypełnić wszystko, co sprawiedliwe». Wtedy Mu ustąpił. A gdy Jezus został ochrzczony, natychmiast wyszedł z wody. A oto otworzyły się nad Nim niebiosy i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębica i przychodzącego nad Niego. A oto głos z nieba mówił: «Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie». (Mt 3,13-17)

Gdy rodzi się nowy człowiek, otwiera się przed nim cały świat. Gdy dziecko przyjmuje chrzest, otwiera się dla niego całe niebo. Chrzest święty jest bramą; bramą do Kościoła świętego i bramą do Nieba. Od chrztu świętego życie człowieka staje się życiem w Bogu. Bóg jest życiem, a ci którzy otrzymują chrzest, otrzymują nowe życie w Bogu, który nigdy nie umiera i daje życie wieczne.

Czy rozwijasz w sobie łaskę chrztu świętego? Czy troszczysz się o życie wieczne w Niebie?

Tę troskę o Niebo chciałabym dziś porównać do pewnej szczególnej pielęgnacji...

Przypowieść o siewcy: Owego dnia Jezus wyszedł z domu i usiadł nad jeziorem. Wnet zebrały się koło Niego tłumy tak wielkie, że wszedł do łodzi i usiadł, a cały lud stał na brzegu. I mówił im wiele w przypowieściach tymi słowami:



«Oto siewca wyszedł siał. A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je. Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powychodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wze-

szło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia. Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je. Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny. Kto ma uszy, niechaj słucha!» (Mt 13,1-9)



Skoro na Chrzcie Świętym każdy człowiek otrzymuje załazek Nieba, to tę Bożą Częsteczkę można porównać do Ziarna Nieba, które albo wciąż tkwi w nas uspięne, albo rośnie!

„A gdy siał, niektóre [ziarna] padły na drogę, nadleciały ptaki i wydziobały je.”

Jeżeli jesteśmy ludźmi, którzy wciąż gdzieś się spieszą, są permanentnie spóźnieni i nieustannie powtarzają, że na nic nie mają czasu, a w szczególności na modlitwę, to Ziarno Nieba nie ma warunków, żeby wykiełkować.



- Może teraz, w okresie Wielkiego Postu, przeznacz czas spędzony w drodze do pracy lub z pracy na słuchanie/lekturę Pisma Świętego? Może wejdź do kościoła na krótką Adorację Najświętszego Sakramentu? Przyjrzyj się, na co przeznaczasz czas? Czy wszystkie czynności, w które się angażujesz, przynoszą Ci dobro? Pan Bóg stworzył cię, abyś był szczęśliwy, żebyś miała radość – nie tylko odczuwała radość od czasu do czasu, ale przede wszystkim miała ją w sobie.

„Inne padły na miejsca skaliste, gdzie niewiele miały ziemi; i wnet powschodziły, bo gleba nie była głęboka. Lecz gdy słońce wzeszło, przypaliły się i uschły, bo nie miały korzenia.”



Jeżeli jesteśmy emocjonalni – angażujemy się w „porywie serca”, spontanicznie, ale później brakuje nam wytrwałości, to nasze Ziarno pewnie wykiełkuje, ale nie urośnie.

- Wróć myślami do tego momentu, kiedy Słowo Boże cię zachwyciło. Kiedy Twoje serce wypełniła modlitwa uwielbienia i dziękczynienia, bo Pan Bóg przyszedł do ciebie z łaską uzdrowienia i pocieszenia. Może odbyłeś/łaś spowiedź, która oczyściła wszystkie zakamarki twego serca i zajaśniało w tobie światło Jezusa Chrystusa? Przeżyj raz jeszcze w pamięci ten moment, który zapłonął w tobie takim ogniem Bożej Miłości. Podziękuj za to, co się wtedy wydarzyło. Dziękuj swoimi słowami, tak jak czujesz. Mów do Boga, jak do Przyjaciela. Pan Bóg Cię stworzył, zna Ciebie, wie o tobie wszystko i KOCHA CIĘ bezwarunkowo. Jest Ojcem pełnym Miłosierdzia. Ma zawsze czas i bardzo Mu na tobie zależy.

„Inne znowu padły między ciernie, a ciernie wybujały i zagłuszyły je.”



Jeżeli nasze choroby, cierpienia, kłopoty dnia codziennego są na pierwszym miejscu, to w tym gąszczu „cierni” Ziarenko Nieba ma niewielkie szanse na wzrost.

- Cierpienie jest tajemnicą. Nie ma „złotego środka” czy pigułki, która pomoże, kiedy boli serce. Dopóki cierpienie jest walką, w którą jesteśmy osobiście zaangażowani,

ono nas osłabia. Osłabia naszego wewnętrznego człowieka i odbiera nam chęć do życia. Czasem zdarza się, że mówimy: „ja tak nie chcę już żyć”.

Może dotknęła cię ciężka choroba albo opiekujesz się kimś bliskim, kto z każdym dniem czuje się gorzej i jest zdany na twoją pomoc? Może straciłeś pracę i teraz zarabiasz dorywczo na podstawowe opłaty za rachunki i jedzenie? A może ktoś bliski wpadł w nałóg, który go wyniszcza, a ty nie wiesz, nie potrafisz mu pomóc?

Sytuację, w której się znajdujesz, często trudno jest zmienić, ale to na co mamy realny wpływ, to nasze myślenie. Zamiast walczyć z tym, co nas na co dzień pokonuje, posłuchaj, co powiedział Jezus: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11, 28).

Jezus powiedział: „Przyjdźcie do mnie WSZYSCY”.

Ty też! Opowiedz Jezusowi o twoim bólu. Powiedz to, co czujesz. On się nie obraża, nie odwraca. Zna ludzką naturę, bo sam był człowiekiem. Złącz swoje cierpienie z cierpieniem Jezusa i Maryi. Popatrz na Matkę Bożą. Może pomocą będzie dla ciebie Nabożeństwo Gorzkich Żali?

„Inne w końcu padły na ziemię żyzną i plon wydały, jedno stokrotny, drugie sześćdziesięciokrotny, a inne trzydziestokrotny.”



Jeżeli troszczysz się o czas dla Pana Boga, to pielęgnow tę relację i dziękuj Mu jak najczęściej. Bądź uważny, żebyś nie popadł w pychę i poczucie, że jesteś doskonały. Czy jest święty, który jest ci szczególnie bliski? Proś Go to, aby ci towarzyszył i wstawiał się za tobą.

- Pamiętaj o częstym – najlepiej codziennym – rachunku sumienia. Miej zawsze w sercu Przykazanie Miłości i Słowa Jezusa: „Największy z was niech będzie waszym sługą.” (Mt 23,11). Troszcz się o to, aby Ziarno Nieba, które w tobie kiełkuje, przyniosło dobre owoce.

Pamiętaj o tych, którzy żyją w ciągłym pośpiechu i nie mają czasu dla Pana Boga. Bądź blisko tych, którzy kiedyś zachwycili się Panem Bogiem, ale oddalili się od Niego. Nie zapominaj też o tych, którzy cierpią i są samotni. Módl się za Nich i dawaj dobre świadectwo życia.

Niebo, życie wieczne jest celem naszego ziemskiego życia. Czy tam trafimy, zależy od tego, czy będziemy w nas pielęgnować Ziarno Nieba, czy pozwolimy, żeby nie wyrosło?

<https://www.bibliawobrazach.pl/ilustracje/gnpi-049-parable-sower/> 

Ks. Tymoteusz (bp Józef Zawitkowski)

Ksiądz

*Bardzo lubiliśmy w szkole
naszego księdza proboszcza.*

I nie wiem dlaczego?

*Przecież to był starszy pan,
opowiadał nawet ciekawie,
ale nie grał z nami w piłkę,
mało rozmawiał z nauczycielami,
pewnie dlatego, aby im nie zaszkodzić,
bo za kontakty z księdzem
zwalniali nauczycieli z pracy.*

*Plakaliśmy bardzo,
gdy ksiądz w czerwcu nam powiedział:
Ja już do was, dzieci, nie przyjdę we wrześniu,
bo mnie ze szkoły wyrzucili.*

Za co?

*Nie wiedzieliśmy, co to znaczy.
We wrześniu odczuliśmy, że to coś ważnego,
bo zginął nam ze ściany krzyż,
kierownik zabronił nam mówić modlitwy
przed lekcjami i po lekcjach.*

*Chodziliśmy na religię
do księdza na plebanie.*

*Siedzieliśmy na podłodze,
ksiądz na fotelu.*

*Opowiadał nam wtedy bardzo ciekawie.
Podziwialiśmy, jak dużo ma książek,
a jakie obrazy, i schody są na górę...*

*Czasem ksiądz dawał resztki opłatkowe,
co zostały po wycinaniu komunikantów.*

Raz nam dał cukierki, ale jakie dobre!

*Najważniejsze, że ten ksiądz
tak dbał o to, żebyśmy byli dobrzy.*

*Kiedyś wybuchła wojna między
chłopakami ze Żdżar i z Rokitnicy.*

*Proboszcz zebrał wszystkich,
zrobił nam nabożeństwo pokutne,
ale jakie!*



*Wszyscy się pojednali,
potem spowiedź i pielgrzymka do szkoły,
aby przeprosić nauczycieli.*

*Było to nam bardzo potrzebne,
bo w niedzielę do Komunii Świętej
klęczeli chłopaki i nauczyciele.*

*Znów pewnie wyglądał naiwnie
wobec magistrów, pedagogów
i nauczycieli uczących bezstresowo.*

*Czy nauczyciele poradzą sobie
z chłopakami, którzy biją nauczyciela
kijem bejsbolowym?*

*Czy dziewczyny
po ćpaniu nie podrapią pani pedagog?
Czy poradzi sobie z tymi ludźmi
policjant i pies? Nie.*

To po cóż mi taka szkoła?

*A może tam potrzebny ksiądz?
Dlaczego ksiądz odsyła ich do dyrektora,
a może oni dawno nie byli u spowiedzi
i są opętani?*

*Tam będzie bardzo potrzebny ksiądz,
ale taki, który mocniejszy jest od diabła,
bo będzie kochał
i mówił do nich:*

Moje Kochane Dzieciaki!

Wielki Czwartek jest Świętem Kapłaństwa.

**W tym tak ważnym dla wszystkich Księży dniu pragniemy złożyć naszym drogim Kapłanom
najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych, opieki Matki Najświętszej
i radości z owoców pracy duszpasterskiej.**

28.03.2024

Parafiamie

Barbara Janowska-Wierzchoń

RODZI SIĘ PIĘKNO

XXV

*Zakochane oczy patrzą prosto w oczy
przenikają się wzajemnie,
nim jeszcze ciała się dotkną,
czyż wśród innych spojrzeń się wyróżniają,
ogromną tęsknotą,
Pan patrzy najpiękniej,
kochające i przebaczące oczy,
niełatwo mi spojrzeć Jemu
prosto w oczy.*

XXVI

*Jak długo żyjesz,
liczysz lata, miesiące, dni,
czy wiesz, ile żyjesz chwil?
Myślisz o pięknie odwiecznym
w muzeach obrazy,
w architekturze kolumny
stoją od zawsze,
a piękno ulotne, chwile, momenty,
twórz w sercu obrazy,
bądź fotografem namiętnym.*

XXVII

*Piękno się rodzi w zachwycie,
Piękno nas uczy miłości,
wciąż szukam w scenerii życia
porywów serca, prawdziwej duchowości,
chcę słyszeć, co mówi mój wewnętrzny człowiek,
o świetle idę zasluchana w siebie
oczarowana pięknem natury,
myślę, gdy mnie nie będzie,
piękno pozostanie,
by kto inny czuł się też jak w niebie.*

XXVIII

*Piękno i Dobro
spojone razem
budują człowieka,
on chce być szczęśliwy
i szuka metod,
jeśli odkryje,
że miłość jest źródłem
szczęścia, gdy się nią
podzieli,
doświadczy doznań
większych niż największy
nawet intelekt.*



XXIX

*Niektóre miejsca zyskały miano świątyni,
choć święte nie są,
muzeum – świątynia sztuki
filharmonia – świątynia muzyki
a uniwersytet – świątynia nauki,
są świątyniami piękna
duszy, ducha i rozumu
i jest też świątynia natury,
która nie ma murów
nieograniczona przestrzeń
wolna dla każdego,
kto się zachwyci, uklęknie, uwielbi Stwórcę swego.*

XXX

*Spotykam piękno,
szukam go wszędzie,
czego się uczyć po drodze,
cierpliwości, wytrwałości
pokory i nadziei,
że z Bogiem, Stwórcą Piękna
zawsze bezpiecznie będzie,
bo Piękno i Dobro
zawsze razem idą w parze,
więc idę za pragnieniem Piękna
i wołam w przestrzeń:
niech mi się ukaże!*

XXXI

*Piękno to doskonałość
lecz jakże pojęta
doskonała skończoność
idealna miara
czy doskonalenie piękna
do Boga zbliżanie
Jego uwielbianie*



Spotkania biblijne (19)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (13,53-14,36)

Po zakończeniu Mowy w przypowieściach, wygłoszonej nad Jeziorem Genenezaret, Jezus przyszedł do Nazaretu (Mt 2,23; BRAT nr 281). Działalność Jezusa w Galilei otwiera opowiadanie o niedowiarstwie współmieszkańców (krajaków), będąca zapowiedzią późniejszego odrzucenia Jezusa przez naród.

⁵³ Gdy Jezus dokończył tych przypowieści, oddalił się stamtąd. ⁵⁴ Przyszedszy do swego miasta rodzinnego, nauczał ich w synagodze, tak że byli zdumieni i pytali: «Skąd u Niego ta mądrość i cuda? ⁵⁵ Czyż nie jest On synem cieśli? Czy Jego Matce nie jest na imię Mariam, a Jego braciom Jakub, Józef, Szymon i Juda? ⁵⁶ Także Jego siostry czy nie żyją wszystkie u nas? Skądże więc ma to wszystko?» ⁵⁷ I powątpiewali o Nim. A Jezus rzekł do nich: «Tylko w swojej ojczyźnie i w swoim domu może być prorok lekceważony». ⁵⁸ I niewiele zdziałał tam cudów, z powodu ich niedowiarstwa (13,53-58; por. Mk 6,1-6; Łk 4,16-30; J 4,44).

Jezus nauczał w tamtejszej synagodze prawdopodobnie w dzień szabatu (Wj 20,8-11). Przyszedł do swoich. Zdumienie zgromadzonych na synagogalnej liturgii (odkryli Jego nadprzyrodzony charakter) nie oznaczało pozytywnej akceptacji, podziwu w wyjątkowość Jego osoby i posłannictwa. Wręcz przeciwnie, napotkał u swoich rodaków twardy, nieprzebyty mur powątpiewania o Nim. Postawa sceptycyzmu, nieufności wobec działalności Jezusa została przez Jego rodaków wyrażona w serii pytań retorycznych: „jak można uwierzyć, że Bóg wkracza w dzieje ludzi w osobie tak młodego człowieka, który większość swego życia spędził w ich otoczeniu? Jezus był zbyt zwyczajnym człowiekiem. Nazaret był zbyt małym miasteczkiem [nie widnieje w ST], aby ktokolwiek w Galilei mógł spodziewać się Mesjasza spośród jego mieszkańców. Wraz z innymi nie przypuszczali nigdy, że królestwo Boże może przyjść w sposób tak niepozorny” [6].

Mariam – Maryja; hebr. „Miriam – umiłowana przez Jahwe” [BT]. Bracia – „ludzie Wschodu do dnia dzisiejszego używają określenia brat w stosunku do bliższych i dalszych krewnych [patrz BRAT nr 301]. Nigdzie w NT bracia Jezusa nie są przedstawiani jako synowie Maryi” [BP]. Powiedzenie o prorokach (ostatecznie Jezus sam identyfikuje się z nimi), zaczerpnięte ze ST (Ha 2,4), podkreśla prawidłowość, że prorok nie bywa uznawany w swej ojczyźnie (por. Jr 11,21).

Mieszkańcy Nazaretu „przywiązani do wiary w Boga patriarchów (na co wskazują ich imiona, przytoczone przez Ewangelistę) nie byli w stanie rozpoznać Boga, Jego mądrości i mocy w Jezusie obecnym pośród nich” [10]. Sami sobie „wymierzili karę, gdyż z powodu swojego niedowiarstwa nie doświadczyli uzdrawiającej mocy Jezusa” [BP] (por. 12,38-39). Nie było wielu cudów, bo nie było wiary.

Cała działalność Jezusa w Galilei, opisana w tej Ewangelii do tego miejsca, pokrywa się w czasie z okresem aresztu Jana Chrzciciela (4,12-17; 11,2-18; patrz BRAT nr 285, 299). Charyzmatyczny prorok został uwięziony, jak podaje żydowski historyk Józef Flawiusz (37- po 94), z oskarżenia o bunt: „Gdy zewsząd nadciągały rzesze, bo nauki Jana roznieciły wśród ludzi niesłychany entuzjazm, Herod ułakł się, by tak wielki autorytet owego męża nie popchnął ich do buntu przeciw władzy; wyglądało bowiem na to, że na wezwanie Jana gotowi byli ważyć się na wszystko” [2]. Miejszem uwięzienia Jana Chrzciciela była twierdza Macheront, leżąca w górach na wschód od Morza Martwego.

¹ W owym czasie doszła do uszu tetrarchy Heroda wieść o Jezusie. ² I rzekł do swych dworzan: «To Jan Chrzciciel. On powstał z martwych i dlatego moce cudotwórcze w nim działają». ³ Herod bowiem kazał pochwyć Jana i związanego wrzucić do więzienia. Powodem była Herodiada, żona brata jego, Filipa. ⁴ Jan bowiem upomniął go: «Nie wolno ci jej trzymać». ⁵ Chętnie też byłby go zgładził, bał się jednak ludu, ponieważ miano go za proroka. ⁶ Otóż, kiedy obchodzono urodziny Heroda, tańczyła córka Herodiady wobec gości i spodobała się Herodowi. ⁷ Zatem pod przysięgą obiecał jej dać wszystko, o cokolwiek poprosi. ⁸ A ona przedtem już podmówiona przez swą matkę: «Daj mi – rzekła – tu na misie głowę Jana Chrzciciela!» ⁹ Zasmucił się król. Lecz przez wzgląd na przysięgę i na współbiesiadników kazał jej dać. ¹⁰ Posłał więc [katar] i kazał ściąć Jana w więzieniu. ¹¹ Przyniesiono głowę jego na misie i dano dziewczęciu, a ono zaniósło ją swojej matce. ¹² Uczniowie zaś Jana przyszli, zabrali jego ciało i pogrzebali je; potem poszli i donieśli o tym Jezusowi (14,01-12; por. Mk 6,14-29; Łk 9,7-9).

Herod – chodzi o Antypasa, syna Heroda Wielkiego (patrz BRAT nr 280), który po śmierci ojca (od ok. 4 r. przed Chr.), rządził Galileą i Pereą aż 43 lata. Nie był królem, miał tytuł tetrarchy (gr. *tettares*: cztery; *archo*: rządzić), w imieniu cesarza był władcą panującym „nad jedną czwartą terytorium kraju” [BP]. Dzięki wielkiemu sprytowi i dyplomacji umiał zdobyć szczególne względy u cesarza Tyberiusza, którego imieniem nazwał wybudowaną przez siebie stolicę Tyberiadę. W 27 lub 28 r. po Chr. Antypas przybył do Rzymu, „aby ubiegać się o tron” [2]. Podczas odwiedzin w domu brata zapalał gorącym uczuciem do jego żony, Herodiady. „Postanowił zerwać związek małżeński z córką Aretasa, króla arabskiego [Petry], a pojąć za żonę Herodiadę” [2]. Izraelici nie mogli zaakceptować tego małżeństwa, gdyż związek z żoną żyjącego brata był zabroniony przez prawo Mojżeszowe (Kpł 18,16; 20,10.21). Jan Chrzciciel, głoszący rychłe nadejście Mesjasza (Mt 3,2-3; patrz BRAT nr 282), poddał ostrej krytyce publiczny grzech, wzywał Heroda do nawrócenia. Herod, aby położyć kres tym wystąpieniom, wtrącił Jana do więzienia, a tym samym przerwał Jego misję przygotowania drogi Pana (KKK 523-524).

Dochodzi do głosu starotestamentalna tradycja o zabijaniu proroków (Mt 5,12; 17,12). Śmierć Jana Chrzciciela za sprawą Herodiady była „niezgodna z prawem żydowskim, ponieważ egzekucja odbyła się bez sądu, a ponadto została wykonana przez ścięcie. Jan umiera haniebną śmiercią jako złoczyńca” [6]. **Los Jana jest zapowiedzią losu Jezusa.** Swoim narodzeniem Jan zaświadczył o narodzinach Chrystusa; nauczając – o nauczaniu Chrystusa, a chrzcząc – o chrzcie Chrystusa. W śmierci „stał się podobny do Tego, którego

poprzedzał” [6]. Zostaje pochowany przez uczniów, podobnie stanie się z Jezusem (27,57-61).

Antypas swoją rezydencję miał w „Kafarnaum. Tam właśnie usłyszał o cudach Jezusa” [6]. Uważał, że Jezus jest *zmarłychwstałym Janem Chrzcicielem*. Prawdopodobnie, odczuwając niepokój i „wyrzuty sumienia, Herod sądził, że Jan został przez jakiegoś cudotwórcę przywrócony do życia” [6] lub *‘powstał z martwych’* na wzór biblijnych wskrzeszeń (Krl 4,34-36). Jan Chrzciciel, podaje Flawiusz: „którego kazał zabić Herod, był zacnym mężem; zachęcał Judejczyków, by kształcili w sobie cnotę i by do chrztu przystępowali zachowując sprawiedliwość w stosunkach wzajemnych i gorliwie czcząc Boga. Miły Bogu będzie taki chrzest, głosił, jeśli potraktują go nie jako przebłaganie za jakieś występki, ale jako oczyszczenie ciała, duszę już przedtem dogłębnie oczyszcivszy sprawiedliwością” [2]. W oczach tetrarchy Jan Chrzciciel i Jezus „występują w ścisłym powiązaniu ze sobą. Ewangelista sygnalizuje, że Jan i Jezus mają tych samych wrogów (nieco wcześniej – faryzeuszy i saduceuszy: Mt 3,7; por. także 11,18-24; 21,23.32)” [6]. Lud odgrywa tutaj pozytywną rolę podobnie jak w 21,46 wobec Jezusa. Uczta z okazji urodzin „nie była rzadkością w świecie grecko-rzymskim (Rdz 40,20-22). W judaizmie nie było takiego zwyczaju” [6]. Uczta, na której wydany był wyrok śmierci na Jana, jest jednak bardzo odległa od tej **uczty, którą przygotowuje Jezus dla tych, którzy idą za Nim**.

Warto wspomnieć, że „jest to wyjątkowe w Ewangeliach opowiadanie o kobietach. Ewangelie ani razu nie wspominają kobiety w jednoznacznie złym świetle. W Ewangeliach synoptycznych kobiety stoją pod krzyżem, uczestniczą w pogrzebie Jezusa, są pierwszymi świadkami *zmarłychwstania*” [6]. Postępowanie *Herodiady* przypomina postawę *Jezabel* (1 Krl 21). Scena spełnienia makabrycznego życzenia jej córki „Salome” [2] przywołuje na pamięć wydarzenie z Księgi Estery (Est 5,3).

„W 36 r. Herod Antypas został pobity przez swego teścia Aretasa IV, co w powszechnym odczuciu było przyjmowane jako kara Boża za śmierć Jana” [6]. W 37 r. nowy cesarz rzymski Kaligula nadał bratu *Herodiady* (Herodowi Agryppie I) tytuł królewski wraz z dawną tetrarchią Filipa, co wzbudziło zachwyt u poddanych i zazdrość wśród krewnych. Za namową ambitnej żony *Antypas* również podjął starania o uzyskanie tytułu króla. Jednak w wyniku oskarżeń o działalność spiskową Kaligula skazał *Antypasa* na dożywotnie wygnanie (39 r. zesłanie do Galii – Lyon), a Galileę i Peregę przekazał Agryppie. *Herodiada* postanowiła towarzyszyć Antypasowi, choć jako siostra króla nie musiała współuczestniczyć w niedoli swojego męża (zob. [2]).

Przekazana przez uczniów Jana wiadomość o męczeńskiej śmierci Chrzciciela była *powodem oddalenia się Jezusa na odosobnione miejsce pustynne*. Pustkowie stanie się ‘żyzną głębą’, a z ‘ukrytego w ziemi ziarna’ wyrośnie chleb życia dla wszystkich. W dzienniku podróży Egerii, która pielgrzymowała po Ziemi Świętej w latach 381-384, czytamy, że miejsce to, współcześnie nazywane *Tabgha* (ozn. siedem źródeł) znajduje się niedaleko od Kafarnaum.

¹³ *Gdy Jezus to usłyszał, oddalił się stamtąd w łodzi na miejsce pustynne, osobno. Lecz tłumy zwiedziały się o tym i z miast poszły za Nim pieszo.* ¹⁴ *Gdy wysiadł, ujrzał wielki tłum. Zlitował się nad nimi i uzdrowił ich chorych.* ¹⁵ *A gdy*

nastał wieczór, przystąpili do Niego uczniowie i rzekli: «Miejsce to jest puste i pora już spóźniona. Każ więc rozejść się tłumom: niech idą do wsi i zakupią sobie żywności!» ¹⁶ *Lecz Jezus im odpowiedział: «Nie potrzebują odchodzić; wy dajcie im jeść!»* ¹⁷ *Odpowiedzieli Mu: «Nie mamy tu nic prócz pięciu chlebów i dwóch ryb».* ¹⁸ *On rzekł: «Przynieście Mi je tutaj!»* ¹⁹ *Kazał tłumom usiąść na trawie, następnie wzięwszy pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, odmówił błogosławieństwo i połamawszy chleby dał je uczniom, uczniowie zaś tłumom.* ²⁰ *Jedli wszyscy do sytości, i zebrano z tego, co pozostało, dwanaście pełnych koszy ułomków.* ²¹ *Tych zaś, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężczyzn, nie licząc kobiet i dzieci.* (14,13-21; por. Mk 6,34-44; Łk 9,12-17; J 6,1-15).

Jezus pragnął być sam. Jednak obecność ludzi na pustkowiu, którzy **poszli za Jezusem**, aby doświadczyć Jego zbawczej mocy uzdrawiania (Iz 30,26; 32,3-4) sprawiła, że Chrystus wyszedł im naprzeciw i „głęboko się wzruszył. Nie chodzi tutaj o zwykłe uczucie wzruszenia jako wyraz współczucia czy jakiegoś wewnętrznego poruszenia ducha, ale czasownik ten wyraża całkowite oddanie się człowiekowi potrzebującemu, wynikające z **miłosierdzia Jezusa** (podobnie w 9,36 i 15,32)” [7]. Ludziom zagubionym okazał pasterską troskę (Łb 27,17; Ez 34,14-16; Iz 49,10-13; 55,6-8). Niemal cały dzień spędził na uzdrawianiu chorych. To miłosierdzie Jezusa jest także powodem mającego się dokonać cudownego rozmnożenia chleba. Dotychczas Jezus czynił cuda, kiedy Go o nie proszono. Tym razem On uczynił cud, dał znak swojej Boskiej wszechmocy.

Wyróżniona jest tu **rola uczniów**. W związku z zapadającym wieczorem przejęli inicjatywę, rozpoznali potrzebę nakarmienia wielotysięcznej głodnej rzeszy i czując swą bezradność, doradzali Jezusowi, by ludzie sami podołali swoim potrzebom. Wydawało im się, że mają niewiele, ale „*chleby* razem z *rybami* stanowią symboliczną liczbę siedem oznaczającą pełnię, a zatem uczniowie posiadali wszystko to, co jest niezbędne, aby nakarmić tłumy” [7]. Na ich rozważne zalecenie (por. Wj 16,3; Ps 78,20) Pan odpowiedział: **wy dajcie im jeść!** Jest to **próba ich wiary!** Tylko w pełnym zaufaniu Jezusowi będą zdolni pokonać ograniczenia, podjąć i zrealizować zadanie. Słowa: *Przynieście Mi je tutaj!* są wezwaniem do posłuszeństwa Jezusowi, niezależnie od tego, jak znikome jest to, czym rozporządzają.

„Rozmnożenie chleba miało być **zapowiedzią Paschy Chrystusa**” [8]. Jezus kazał ludziom *‘ulożyć się do stołu’*, aby spożyć ‘wieczerzę’ (Ps 23,1-2; Ez 34,14). *Na trawie* (Ewangelista sugeruje, że była to pora wiosenna, a więc pora, w której świętowano Paschę). Jezus w całym tym wydarzeniu, mającym charakter rodzinny (wzmianka o kobietach i dzieciach), „zachował w pełni zwyczaje żydowskie, czynił to, co należało u Żydów do ojca rodziny” [4]. Judaistyczna uczta zaczynała się i kończyła modlitwą. *Spojrzenie w niebo* wyraża łączność proszącego z Bogiem, o którym wierzono, że przebywa w niebie (Ps 123,1; J 11,41; 17,1). Jezus wziął, odmówił błogosławieństwo (samego Boga, który jest Stwórcą i dawcą wszelkiego dobra; pokarm uważano już za pobłogosławiony przez Boga, widziano w nim Boży dar – Rdz 9,3), *połamał, dał* (Mt 26,26) – słowa te przenoszą nas do **Wieczernika** (należy zauważyć, że oba wydarzenia mają miejsce ‘późną godziną’). Dopiero gdy chleb zostaje połamany przez

Spotkania biblijne (19)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (13,53-14,36)

dokończenie ze str. 11

Jezusa, mogą się nim pożywić tysiące ludzi. Gest łamania chleba [pierwotna nazwa Eucharystii] i rozdzielania go przez Jezusa, wspólny posiłek jest symbolem jedności, tłumy stworzyły nową wspólnotę, nowy lud Boży. To Jego rozmnażanie chleba jest zapowiedzią Eucharystii, pokarmu, który daje życie wieczne i „trwa nieprzerwanie do końca czasów” [1].

Jezus dał *Chleb* uczniom, ci zaś tłumowi. Mateusz koncentruje swoją uwagę wyłącznie na chlebie, nic nie mówi się o rozdawaniu ryb. Sam cud przebiegł niedostrzegalnie dla oczu świadków. Rozmnożenie rzeczywiście się dokonało: jedli wszyscy do sytości. Znakiem Boga jest nadmiar (5,6; J 6,35). „Nasycenie tłumy jest zapowiedzią nasycenia na uczcie mesjańskiej. Według ówczesnych zwyczajów, zaproszeni goście byli ugoszczeni należycie wówczas, jeśli pozostało nieco z ofiarowanych posiłków” [6]. „Chleb uważano za coś świętego i dlatego starano się, aby nie zmarnowała się najmniejsza jego kruszynka” [4]. Samo wydarzenie nie jest spektakularne (brak informacji o reakcji świadków), dopiero ilość *zebranych ułomków* unaocznia ludziom, co się wydarzyło.

Perykopa ma liczne odniesienia do ST. Wyraźne są aluzje do manny, którą Bóg zsyłał Izraelitom na pustyni (Wj 16,4; Ps 78,24), „przy czym Jezus nie jest jedynie pośrednikiem jak Mojżesz. **On jest Dawcą**” [6]. Jezus przywołuje na pamięć także Eliasza i Elizeusza, którzy byli pośrednikami cudu rozmnożenia chleba (1 Krl 17,14-16; 2 Krl 4,42-44). Związek między nauczaniem Jezusa i przygotowaną przez Niego ucztą, „przypomina wydarzenie opisane w księdze Nehemiasza (Ne 8,1-12), kiedy po znalezieniu Księgi Prawa długo odczytywano ją ludowi, który wytrwale słuchał, a następnie odbyła się braterska uczta” [9]. Symbolika: *5 chlebów* to nawiązanie do 5 ksiąg Mojżesza (Tora jako chleb zob. Prz 9,5). „Znakiem przymierza z Bogiem było 12 *‘chlebów oblicza’* (Wj 25,23-30; Kpł 24,5-9; Lb 4,7). *Chleb oblicza* to symbol wspólnoty Boga z całym Izraelem, ze wszystkimi 12 pokoleniami” [5]. 12 koszy to wspólnota kościoła i zdolność życia we wspólnocie, to tworzenie Nowego Izraela na fundamencie 12 Apostołów.

Temat chleba przenika całą Ewangelię. Kiedy po czterdziestodniowym poście na pustyni Jezus zaczął odczuwać głód, szatan kusił Go, aby z kamieni uczynił sobie chleb do spożycia (Mt 4,1-4; BRAT nr 284). Wówczas odpowiedział szatanowi słowami: *nie samym chlebem żyje człowiek* (Pwt 8,3). Teraz zaś tych, którzy otworzyli swe serce dla Boga i wzajemnie dla siebie, **przez ręce uczniów** karmi obfitością chleba. Jezus potrzebuje współpracy swych uczniów w zbawczym dziele Boga, **przez ręce kapłańskie** będzie sprawowany sakrament Eucharystii. Kapłan bowiem jest pośrednikiem pomiędzy Bogiem a ludźmi. Uczta Heroda w pałacu zakoń-

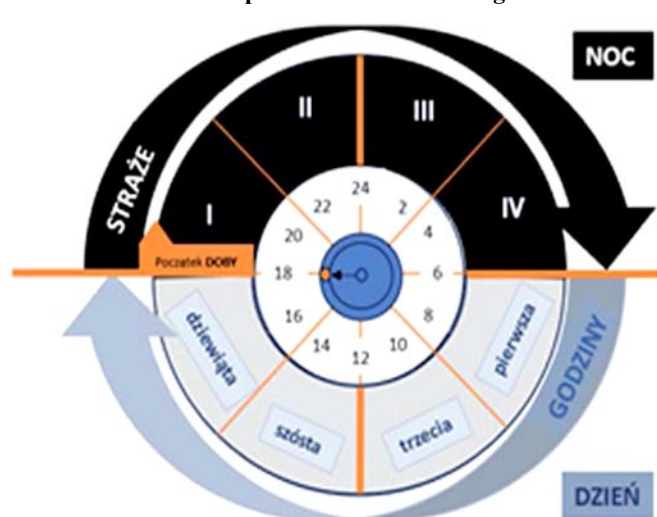
czyła się śmiercią głoszącego słowo, natomiast **słowo Jezusa** na *pustkowiu* stało się podstawą uczy życia dla wszystkich.

Chleb, który Jezus zapowiada, „którym ma być On sam, ukierunkowuje ku Zmartwychwstaniu” [3]. „Rozmnożenie chleba jest z jednej strony niezwykle znakiem mesjańskiego posłannictwa Jezusa, a jednocześnie stanowi jakby skrzyżowanie dróg całej Jego działalności, która od tego momentu staje się już drogą prowadzącą wyraźnie do Krzyża” [1].

²² *Zaraz też przynaglił uczniów, żeby wsiedli do łodzi i wyszedli Go na drugi brzeg, zanim odprawi tłumy.* ²³ *Gdy to uczynił, wyszedł sam jeden na górę, aby się modlić. Wieczór zapadł, a On sam tam przebywał.* ²⁴ *Łódź zaś była już sporo stadiów oddalona od brzegu, miotana falami, bo wiatr był przeciwny.* ²⁵ *Lecz o czwartej straży nocnej przyszedł do nich, krocąc po jeziorze.* ²⁶ *Uczniowie, zobaczywszy Go krocącego po jeziorze, zlekli się myśląc, że to zjawy, i ze strachu krzyknęli.* ²⁷ *Jezus zaraz przemówił do nich: «Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!»* ²⁸ *Na to odezwał się Piotr: «Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Ciebie po wodzie!»* ²⁹ *A On rzekł: «Przyjdź!»* *Piotr wyszedł z łodzi, i krocąc po wodzie, przyszedł do Jezusa.* ³⁰ *Lecz na widok silnego wiatru ulękł się i gdy zaczął tonąć, krzyknął: «Panie, ratuj mnie!»* ³¹ *Jezus natychmiast wyciągnął rękę i chwycił go, mówiąc: «Czemu zwątpiłeś, malej wiary?»* ³² *Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył.* ³³ *Ci zaś, którzy byli w łodzi, upadli przed Nim, mówiąc: «Prawdziwie jesteś Synem Bożym»* (14,22-33; por. Por. Mk 6,45-52; J 6,16-21).

Jezus w samotności udał się na górę, aby w bardzo intymny, osobisty sposób spotkać się ze swoim Ojcem (por. 17,1-8; Pwt 33,2; Ha 3,3). „Wzmianka o modlitwie Jezusa jest zwykle zapowiedzią jakiegoś ważnego wydarzenia, związanego z Jego posłannictwem” [BP]. Uczniowie otrzymali polecenie udania się na drugi brzeg. Jan ewangelista wyraźnie określa zamiary tłumów: chcieli obwołać Go królem (J 6,14-15). „Nocna przeprawa przez kapryśne Jezioro Galilejskie nie była bezpieczna (Mt 8,23-27; BRAT nr 294). Często po zachodzie słońca, pomimo pogodnego dnia, zrywa się nad nim gwałtowny i zimny wiatr, wywołujący sztorm na jeziorze” [BP]. Pomimo wzburzonych fal na jeziorze Jezus kroczył po jego powierzchni. Stadion był starożytną miarą odległości (=185m).

Schemat podziału czasu dobowego



¹ DOBA liczy się od zmierzchu do zmierzchu

² W nocy czas dzielono na cztery tzw. „straże”

³ Dzień naturalny (od wschodu do zachodu słońca) dzielono na 12 godzin

Jezus przyszedł do uczniów o czwartej straży nocnej – tj. między trzecią a szóstą rano. „Jest to rzymski sposób liczenia czasu powszechny wówczas na obszarze Palestyny. Rzymianie czas pomiędzy godz. 18:00 a 6:00 dzielili na cztery równe odcinki [3 godz. = czas obchodu strażników]. Żydzi, podobnie jak Babilończycy i Grecy, dzielili noc na trzy straże [po 4 godz.]. Pora świtania w Biblii jest czasem Bożej zbawczej interwencji (por. Wj 14,24; Ps 46,6; Iz 17,14), u chrześcijan **czasem zmartwychwstania Chrystusa** (28,1)” [6]. Zobaczywszy Jezusa kroczącego po wodzie, myśleli, że to zjawa.

Uczniowie, doświadczeni rybacy, zwykle nocą dokonywali połowu ryb, tak więc walka z żywiołem w podobnych warunkach nie była dla nich niczym nowym. Uważając morze za siedzibę złych duchów (por. Ap 13,1), sądzili zapewne, że mają do czynienia z tego rodzaju mocą, zlekli się i krzyknęli. Strach uczniów szybko zniknął po słowach Jezusa: *Odwagi! To Ja Jestem*. W tym wyrażeniu Jezus Chrystus manifestuje swoją boskość, gdyż sformułowanie *‘Ja jestem’* (gr. *egōēimi*) jest transpozycją hebrajskiego zwrotu: *‘JESTEM, KTÓRY JESTEM’*, dobrze znanego z teofanii starotestamentalnych (zob. z 41,4; 43,2.10-11; 45,18), szczególnie ze sceny objawienia się Boga w krzewie gorejącym (por. Wj 3,1-14). Jezus, który idzie po wodzie, to nie jest ten sam bliski im Jezus – nagle uczniowie dostrzegają w Nim obecność samego Boga, władcę panującego nad żywiołami mającego moc Bożą (Ps 77,19-20; Hi 9,8).

Piotr, rzecznik i przedstawiciel pozostałych uczniów, „usiłuje uczestniczyć w mocy Jezusa i czyni to tak długo, jak długo wystarcza mu wiary” [6]. Zwracając się do Jezusa użył tytułu: Panie (gr. *Kyrie*), co nadaje jego wypowiedzi **charakter wyznania wiary w bóstwo Jezusa**. Jeszcze silniej charakter ten zostaje podkreślony przez użycie tego tytułu w wezwaniu modlitewnym: *Panie, ratuj mnie!* (Mt 14,30). Jest ono jak liturgiczna prośba, w której wyraża się wiara człowieka we wszechmoc Boga. Chrystus na prośbę Piotra pozwolił mu przyjść do siebie. „Jak długo Piotr sercem i okiem widzi tylko Chrystusa, idzie po wzburzonych falach: kiedy zaś dostrzega grożące mu niebezpieczeństwo, zaczyna tonąć. Wiara i wypływająca z niej odwaga czynią cuda; brak wiary i towarzyszące mu tchórzostwo wiodą do upadku” [6]. Jezus, ocalając Piotra, zarzucił mu *małą wiarę*. „Ratując Piotra z topieli, Jezus wezwał swoich uczniów do bezgranicznej wiary w Jego moc, w niej bowiem znajduje się ocalenie” [6]. Chrystus przychodzi z pomocą naszej słabości! – przypominał wielokrotnie św. Jan Paweł II.

Gdy wsiedli do łodzi, wiatr się uciszył. Tu nie ma wzmianki o tym, że Jezus zgromił nawałnicę, lecz ponownie widać, że Chrystus sprawuje pełną kontrolę nad porządkiem natury. Całe to wydarzenie „ma charakter teofanii, spotkania z Boską tajemnicą Jezusa i dlatego u Mateusza zupełnie logicznie kończy się adoracją (*proskynesis*) i słowami uczniów: **«Prawdziwie jesteś Synem Bożym»**” [1].

„Uczniowie, którzy na początku okazują przerażenie, przy końcu wyznają wiarę w bóstwo Jezusa. Przyczynia się do tego spostrzeżenie, że Jezus nie tylko ocala, ale też udziela niezwykłej mocy. Wiara jest odwagą, ale także posłuszeństwem (*keleuson*). Kto podejmuje posłuszeństwo wiary, otrzymuje udział w mocy Chrystusa. Zagrożenie mocami chaosu może być nieoczekiwane i wielkie. Ale zawsze istnieje możliwość wołania o ocalenie” [6]. Używając tytułu *‘Syn Boży’*

(por. t 2,15; 3,17; 4,3), dali wyraz wierze, że Jezus dokonuje dzieł właściwych Bogu.

„Opisywane wydarzenie niesie w sobie istotną prawdę o Kościele. Łódź z uczniami i z Piotrem (kościół) może znaleźć się w niebezpieczeństwie wśród wzburzonych fal świata. Nie wolno jednak nigdy zapominać o bliskiej obecności Jezusa. On jest Zbawcą tak każdego człowieka, jak i całego Kościoła, któremu nie pozwoli zginąć (Mt 16,18)” [BP].

³⁴ *Gdy się przeprawiali, przyszli do ziemi Genenezaret.*
³⁵ *Ludzie miejscowi, poznawszy Go, rozesłali [posłańców] po całej tamtejszej okolicy, znieśli do Niego wszystkich chorych*
³⁶ *i prosili, żeby przynajmniej frędzli Jego płaszcz mogli się dotknąć; a wszyscy, którzy się Go dotknęli, zostali uzdrowieni* (14,34-36; por. Mk 6,53-56).

Genenezaret – nazwa zdaje się wskazywać na bardzo urodzajną i gęsto zaludnioną „okolicę albo miejscowość na zachodnim wybrzeżu Jeziora Galilejskiego, między Kafarnaum a Tyberiadą. Dotychczas Jezus odwiedzał północne miasta, takie jak Choroza-in i Betsaidę (11,21)” [6]. Mateusz nie wspomina, że Jezus przebywał tu wcześniej, a mimo to został przez *ludzi miejscowych* rozpoznany. Zadziwia wiara mieszkańców tej krainy. Gdy tylko **rozpoznali Jego obecność** przejęli inicjatywę, przybywali z różnych stron, znosili wszystkich chorych, kierowali swoją uwagę wyłącznie na Jezusa i korzystali z dobrodziejstw Jego pobytu w ich ziemi. Prośby chorych o dotknięcie się przynajmniej brzegu Jego płaszcza pokazują, że okoliczności uzdrowienia kobiety cierpiącej na krwotok były powszechnie znane (9,20-22; BRAT nr 296). Pragnienie dotknięcia się szaty Jezusa wynikało z wiary (**dotyk wiary**), z przekonania o uzdrawiającej mocy, jaka wychodziła od Niego. Jezus jest źródłem ocalenia dla potrzebujących, **uzdrowia** wszystkich, którzy do Niego przychodzą, realizuje obietnice starotestamentalne dotyczące czasu mesjańskiego.

Bibliografia:

- Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>
 BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
 KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002
1. Benedykt XVI, *Jezus z Nazaretu. Od Chrztu w Jordanie do Przemienienia*, Wydawnictwo ZNAK, Kraków 2012
 2. Flawiusz Józef, *Dawne dzieje Izraela*, www.zrodla.historyczne.prv.pl
 3. Ks. Chrostowski Waldemar, *Biblijni świadkowie wiary*, Konferencje biblijne 2012/13, <http://wch-biblijne.com.pl/>
 4. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
 5. Ks. Malina Artur, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Marka, Tom II/ cz. 1*, Edycja Św. Pawła, 2005
 6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza, Tom I/ cz. 1*, Edycja Św. Pawła, 2005
 7. Ks. Podeszwa Paweł, *Wy dajcie im jeść* (Mt 14,16), *Verbum Vitae*, 12 (2007), 59-71
 8. Ks. Rosik Mariusz, *Rozmnożenia chleba w Ewangeliach*, <https://mariuszrosik.pl>
 9. Ks. Sieg Franciszek SJ, *Ewangelia Jezusa Chrystusa wg św. Marka*, Wyd. „Cywilizacja Miłości”, Opole 2012 10.
 10. Ks. Witczak Henryk, Lublin, <https://sfd.kuria.lublin.pl/index.php/slowo-na-niedziele/467-tgrfgertge>

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi

Michał Anioł – Michelangelo Buonarroti

W tym roku 17 lutego minęła 460 rocznica śmierci jednego z największych, niedoścignionych artystów renesansu – rzeźbiarza, malarza, architekta, a także poetę.

Jak napisał Bp Józef Zawitkowski w „To jest KTOS!”:

*Urodził się pod ciekawą konstelacją:
kiedy Merkury i Wenus znajdują się pod władzą Jowisza
– oznacza to coś bardzo wielkiego.*

Taki horoskop miał chłopiec

Urodzony w niedzielę szóstego marca 1475 r. w Caprese.

MICHELANGELO BUONARROTI -

MICHAŁ ANIOŁ.

*Syn Lodovica Buonarroti – burmistrza z Caprese
i Franciszki di Neri di Minato del Sera.*

Matka, zapadająca na zdrowiu,

nie mogła wykarmić dziecka.

Przyjęto mamkę – żonę kamieniarza.

To z mlekiem mojej karmicielki

wysłałem miłość do kamienia...

(Ks. Tymoteusz – Bp Józef Zawitkowski – „To jest KTOS! – Mojżeszu, przemów! (Michał Anioł Buonarroti))

Może być świetnym przykładem jak pracą i wytrwałością pomnażać talenty dane od Boga.

Jego życie i twórczość okupioną cierpieniem pięknie opisuje Karol Schulz w książce „Kamień i cierpienie” (dostępna w antykwariatach) i Irving Stone w wydanej ponownie w 2005 r. przez „Świat Książki” „Udręka i ekstaza” (tyt. oryg. „The agony and the ecstasy”).

Zmarł w Rzymie siedemnastego lutego 1564 r.,

mając osiemdziesiąt dziewięć lat.

Duszę oddał w ręce Boga, ciało ziemi,

a majątek najbliższemu krewnym.

Do testamentu, w którym prosił,

by pochowano go we Florencji,

dolączył piękny, jeden z wielu,

własnoręcznie napisany sonet:

Już ukończyłem bieg mojego życia,

Poprzez burzliwe morze płyną w kruchej łodzi.

Do portu wspólnego wszystkim, gdzie przyjdzie obliczyć

każdemu dzieła sens, dobrego czy złego.

.....
Rzeźba, malarstwo nie dają spokoju,

wznosi się dusza do Miłości Bożej

biorącej, zda się, nas w ramiona krzyża.

(tłum. Leopold Staff)

(Ks. Tymoteusz – Bp Józef Zawitkowski – „To jest KTOS!”)

Jak powiedział kiedyś „z mlekiem mojej karmicielki wysłałem miłość do kamienia...” i rzeczywiście jego jedyną miłością był marmur i rzeźba. Od najmłodszych lat lubił rysować. Jako dwunastolatek trafił do szkoły zajmującego się freskami Domenico Ghirlandaia, ale po dwu latach dostał się do szkoły rzeźbiarskiej założonej przez Lorenza Medici Wspaniałego, który odkrył jego talent i otoczył opieką. Dzięki temu zetknął się z antycznym greckim światem i jego kulturą.

Jego pierwsze rzeźby to *Maska fauna* – kopia starożytnego oryginału i płaskorzeźba *Madonna przy schodach*, którą wyrzeźbił w wieku 15 lat, a także nieco później posąg *Dawida*. W tym czasie interesował się anatomią, prowadząc badania za cichym przyzwoleniem przeora klasztoru Santo Spirito. To dzięki temu jego dzieła odznaczają się niezrównaną ekspresją. Zrewanżował się wykonaniem drewnianej figury Chrystusa Ukrzyżowanego do kościoła Santo Spirito.

W czasie działalności we Florencji Savonaroli Michał Anioł wyjechał do Rzymu. Tam dla Jacopo Galli wykonał wspaniałą rzeźbę *Bachusa i Kupidyna*. To z kolei przyczyniło się do kolejnego zamówienia jakim była Pieta.

Michał Anioł. Pieta – rzeźba, która wymusza ciszę

Monumentalna, przepełniona bólem zmieszanym ze spokojem „Pieta” Michała Anioła to rzeźba, która od wieków zachwyca w watykańskiej kaplicy Bazyliki św. Piotra. Wykonana w marmurze pełna jest doskonałości w najdrobniejszych szczegółach. Słowo „pieta” po włosku oznacza „litość”, a po łacinie tym wyrażeniem określa się „pobożność”. Jak powstawała „Pieta” i dlaczego jest uznawana za najbardziej realistyczną rzeźbę związaną z Misterium Jezusa? Te pytania to tylko jedne z nielicznych, które zadają turyści i wierni odwiedzający Bazylikę św. Piotra w Rzymie.

Patrząc na słynną rzeźbę po raz pierwszy, nie sposób nie dostrzec, że jej wykonawca dokonał rzeczy dla wielu innych niemożliwej, mianowicie zawarł w niej zarówno pobożność, jak i litość. Chociaż mówimy o rzeźbie, a więc dziele zatrzymanym w miejscu, tutaj widz styka się z kompozycją, która rozdziera swoją niemą ekspresją serce i podbudza wyobraźnię. Widzimy Matkę Bożą tulącą w swoich ramionach umęczone katuszami ciało swojego zabitego syna.

Michał Anioł stworzył to fenomenalne dzieło mając zaledwie 24 lata! Wykonanie rzeźby zostało artyście zlecone przez jednego z franciszkańskich kardynałów – Jean de Bilheres, który chciał, by pełniła ona jego płytę nagrobną. Niektóre źródła podają, że „Pieta” Michała Anioła została stworzona z okazji jubileuszu 1500 roku. Co ciekawe, artysta sam wybrał materiał (marmur) i samodzielnie zaprojektował rzeźbę uwzględniając wszystkie szczegóły. Można przypuszczać, że wiązał z nim wiele osobistych odczuć, ponieważ jest ono jedynym, które zostało w ogóle podpisane przez Michała Anioła. Sam zamysł zlecenia artyście wykonania Piety prawdopodobnie wziął się z kultu tzw. obrazu

wieczornego – pobożnego nabożeństwa, którego tematem przewodnim była pieta i które było odprawiane w XIII wieku w Niemczech, a później spopularyzowane przez franciszkanów w innych krajach europejskich.

Pieta Michała Anioła znalazła swoje miejsce w Capella Della Pietà (Kaplicy Piety) w Bazylice św. Piotra w Rzymie. Martwy Chrystus jest unoszony na rękach i kolanach przez jego matkę, której postać została zmyślnie zaakcentowana i powiększona. Spokój jaki maluje się na twarzy Matki Boskiej odnosi się do pogodzenia się przez nią z wolą Boga, niemniej nie brak w tym wyrazie umęczenia, przejęcia i ludzkiego cierpienia, które tak bardzo utożsamia się z bólem matek na całym świecie, które płaczą po stracie swoich dzieci.

Niewątpliwie arcydzieło, jakim jest Pietà Watykańska zostało ukończone w przeciągu dwóch lat. Być może jej nasycenie emocjami ma związek ze śmiercią matki artysty, która odeszła, gdy ten miał zaledwie pięć lat.

Z całą pewnością rzeźbiarz był dumny ze swojej pracy i mocno się z nią identyfikował. Jedną z anegdot głosi (pisze o tym także, że gdy Michał Anioł podsłuchiwał grupę turystów, którym zachwalano rzeźbę jako dzieło Gobbę z Mediolanu, artysta tak się zdenerwował, że w nocy potajemnie wyrzeźbił dłutem swoje imię i nazwisko na posągu, zaraz na wstędze, którą opleciona jest suknią Matki Bożej.

Przez wieki rzeźba Pietà w Bazylice św. Piotra słusznie była uważana za prawdziwy skarb. Tylko raz padła ona ofiarą szaleńca, który w 1972 roku próbował dokonać jej dewastacji. Na szczęście skończyło się na niewielkim uszczerbku, który został zrekonstruowany w Watykańskiej Pracowni Konserwacji Zabytków, przy współpracy z Papieską Akademią.

(<https://niezlasztuka.net/ciekawostki/michal-aniol-pieta-rzezbaktora-wymusza-cisze/>)

W książce Irvinga Stone „Udręka i ekstaza” znajdujemy taki opis:

W Biblii (św. Jan, rozdz. 19 w. 38-39) czytał, co następuje: „A potem poprosił Pilata Józef z Arymatei (przeto, iż był uczniem Jezusowym...), żeby mógł zdjąć ciało Jezusowe... Przyszedł więc i zdjął ciało Jezusowe. Przybył też i Nikodem... niosąc mieszaninę mirry i aloesu, około stu funtów. Wziął tedy ciało Jezusowe i obwiązał je z wonnościami w prześcieradło, jak Żydzi mają zwyczaj grzebać”.

Wymienieni jako obecni przy zdjęciu z krzyża byli: Maria i jej siostra, Maria Magdalena, Jan, Józef z Arymatei, Nikodem. Nie znalazł w Biblii wzmianki o momencie, kiedy Maria była sama z Jezusem, stale otaczało ich mnóstwo żałobników, tak jak w dramatycznym *Oplakiwaniu* Niccolò dell’Arca w Bolonii, gdzie żałością przejęci widzowie przywłaszczyli sobie tę ostatnią, wstrząsającą chwilę z Nim.

W jego koncepcji nie ma miejsca na nikogo innego.

Jego pierwszym pragnieniem było stworzenie Matki i Syna samotnych w całym świecie.

Kiedy Maria znalazła odpowiednią chwilę, by złożyć na kolanach ciało Syna? Może wtedy, gdy żołnierze położyli ciało Chrystusa na ziemi, a Józef z Arymatei udał się z prośbą do Pilata, aby pozwolił wziąć ciało, gdy Nikodem gromadził mirrę i aloes, a inni rozeszli się do swych domów, by obchodzić żałobę. Ci, co oglądać będą jego Pietę, przejmą rolę biblijnych świadków, rozumieją, co przeżywała Maria. Nie

ukáže żadnych aureoli ani aniołów, tylko dwie ludzkie istoty, wybrane przez Boga.

Maria była mu bliska, ponieważ wiele czasu poświęcił rozmyślaniami o początku jej ziemskiej podróży. Teraz żyła intensywnie, pełna bólu. Jej Syn leżał umarły. Chociaż później miał zmartwychwstać, teraz był martwy, a twarz Jego odzwierciedlała, co przeszedł na krzyżu. Michał Anioł myślał, że nie będzie mógł pokazać uczuć Jezusa dla Marii, tylko uczucia Marii dla Syna. Martwe ciało Jezusa będzie bierne, oczy zamknięte. Postać Marii wyrażać musi uczucie. To wydawało mu się słuszne.

Przejście do zagadnień technicznych było dla niego ulgą. Postać Chrystusa miała być naturalnych rozmiarów, jak zatem mogła Maria trzymać go na kolanach, aby nie wyglądało to niezręcznie? Jego Maria będzie szczupła i delikatna, a jednak musi trzymać na kolanach dorosłego człowieka w sposób tak pewny i naturalny, jak trzymałaby dziecko.

Jeden był tylko sposób, by osiągnąć cel: należało rysować, mierzyć, kreślić, dopóki w najgłębszych zakątkach jego mózgu nie zrodzi się pomysł, jak zrealizować tę koncepcję. [...]

Wyruszał też w tym czasie na długie spacery po ulicach, przyglądał się ludziom, którzy go mijali lub kupowali coś na straganach, obserwował ich wygląd, ruchy. Szukał zakonnic o słodkich, łagodnych twarzach z kornetami i welonami, zasłaniającymi pół czoła, wbijał sobie w pamięć ich rysy, a po przyjeździe do domu rysował. [...]

Rodzina (kamieniarzy) Guffattich i Argiento uklękli przed Dziewicą, przeżegnali się i szeptali pacierze. Michał Anioł spojrział na Pietę w smutku i przygnębieniu. Kiedy doszedł do drzwi kaplicy i odwrócił się, by po raz ostatni rzucić okiem na rzeźbę, Dziewica wydała mu się również smutna i samotna – najbardziej samotna istota ludzka, jaką Bóg stworzył na ziemi.

Codziennie wracał do katedry. Nieliczni spośród pielgrzymów zadawali sobie trud zwiedzania kaplicy Królów Francji, a i ci tylko przyklekali pospiesznie przed Pietą, kreślili znak krzyża na piersiach i odchodzili.

Ponieważ Galii radził zachować dyskrecję, niewielu ludzi w Rzymie wiedziało, że rzeźba została już ustawiona. [...]

Jednego popołudnia, zaszedłszy do katedry, zobaczył stojącą przed Pietą i gestykulującą żywo jakąś rodzinę z Lombardii, co poznał po ich ubraniach i dialekcie. Zbliżył się, by podsłuchać ich rozmowę. – Mówię ci, że poznaję tę robotę – twierdziła matka. – To dzieło tego człowieka z Osteno, który rzeźbi wszystkie nagrobki. Tego wieczoru Michał Anioł szedł ulicami Rzymu, z zieloną torbą z żaglowego płótna w ręku. Znalazł się w bazylice, wyjął z torby świecę, włożył ją w drucianą pętlę na czapce, sięgnął po młotek i dłuto. Podniósł narzędzia, pochylił się nad Chrystusem, tak że świeca rzuciła łagodne światło na piersi Marii. Na wstędze biegnącej przez jej piersi wyciął szybko ozdobnymi literami:

MICHAEL AENVS BONARVS FLOENT FACEBAT

Los i kolejni mecenasi (przeżył kilku papieży) sprawili że stał się nieprześcignionym nie tylko rzeźbiarzem, ale także malarzem i architektem. Do najwspanialszych dzieł należą m.in. freski *Genezis* i *Sąd Ostateczny* w kaplicy Sykstyńskiej, a także, w wieku 80 lat, projekt kopuły w bazylice Świętego Piotra. Okazał się także niezłym poetą.

Opr. K. Sadowski

Alek i Triduum Paschalne

Braciszek



W poniedziałek Alek wrócił ze szkoły jakiś wzburzony i już od progu coś mruczał pod nosem. Rodzice i dziadkowie, zgromadzeni w dużym pokoju przy popołudniowej herbacie i ciasteczku, popatrzyli na siebie zdziwieni.

– Coś się stało, Alku? Dlaczego jesteś taki zdenerwowany? – zapytał tata.

– Tato, dziś na lekcji religii ksiądz Jacek zadał mojej klasie pytanie, z czym kojarzy się nam Wielkanoc. I czy wiecie, co odpowiedziała większość moich koleżanek i kolegów?

– Co takiego, synku? – zapytała mama.

– Odpowiedzieli, że Wielkanoc kojarzy się im z palmą i święconką. A kiedy ja mówiłem, że przecież przed Niedzielą Zmartwychwstania jest Wielki Czwartek, Wielki Piątek i Wielka Sobota, to wszyscy dziwnie mi się przyglądali. A przecież zawsze mnie uczyliście, że Triduum Paschalne wraz z Niedzielą Zmartwychwstania, to najważniejsze wydarzenie w roku liturgicznym.

– No, ale – dodał po chwili chłopiec – to jeszcze nie wszystko. Usłyszałem, że jestem dziwny, bo przesiaduję całymi dniami w kościele.

Alek usiadł zrezygnowany na kanapie obok babci Kazi, która pogładziła go z czułością po głowie.

– Zrobiło ci się przykro, że koledzy nazwali ciebie „dziwnym”? – zapytała babcia.

– Tak. Przecież mnie znają! To prawda, że chodzę do kościoła, ale też gram w piłkę, jeżdżę na rowerze, więc, moim zdaniem, zachowuję się całkiem normalnie! – opowiadał, pełen emocji, Alek.

– Oczywiście, że nie jesteś żadnym dziwakiem – odezwał się dziadek. – Alku, kierujesz się wartościami, które były ważne dla naszych rodziców i dla nas, i które przekazujemy tobie i Tosi. Dzięki nam wiesz, kim jest Pan Bóg. Rodzice nauczyli cię pierwszej modlitwy. Razem chodzimy do kościoła w niedziele i święta. Wśród chrześcijan, katolików to przecież normalne zachowanie. A jeżeli ktoś ci dokucza, to znaczy, że być może tego nie rozumie.

– Ksiądz Jacek też tak uważa i dlatego poprosił każdego ucznia w klasie o przygotowanie prezentacji na temat „Czym jest Wielkanoc?” – powiedział Alek.

– Sama bym chętnie sporządziła taką prezentację – uśmiechnęła się mama – Może ci pomóc synku?

– Dziękuję mam, ale wracając do domu układałem w głowie poszczególne slajdy – odpowiedział chłopiec. – Mogę wam je opisać, chciecie?

– Bardzo chętnie! Alku, zamieniamy się w słuch! – powiedziała babcia.

– No to chciałbym pokazać na slajdach zdjęcie drogi. To jest droga życia Pana Jezusa.

Na jej początku Jezus przychodzi na świat w Betlejem, dorasta i zanim zacznie swoją działalność, udaje się na pustynię. Po czterdziestu dniach postu i modlitwy jest już przygotowany do wypełnienia Woli Boga Ojca. Wybiera Apostołów. Zabiera ich w dalszą drogę, podczas której naucza o Królestwie Bożym, uzdrawia chorych, uwalnia od złych duchów, wskrzesza umarłych, czyni cuda. Po trzech latach przychodzi dzień, w którym wraz z uczniami idzie do Jerozolimy. Mieszkańcy miasta witają Go entuzjastycznie.

W Wieczerniku spożywa wraz z Apostołami Paschę. Po uczcie idzie wraz z uczniami na Górę Oliwną, gdzie uczniowie zasypiają, a Jezus modli się samotnie do Boga Ojca. Tam znajduje Go Judasz i wydaje w ręce arcykapłanów, straży świątynnej i starszych. Jezus zostaje doprowadzony do Piłata, który ostatecznie, zgodnie z wolą tłumu, skazuje Jezusa na śmierć na krzyżu.

Jezus po śmierci zostaje pochowany w grobie. W pierwszy dzień tygodnia ten grób okazuje się pusty, bo Jezus Zmartwychwstał! Droga życia Pana Jezusa zaczyna się i kończy w Niebie. Stamtąd zstąpił na ziemię i tam też powraca.

– Brawo Alku, brawo! – zawołał dziadek – ależ pięknie opowiedziałeś o najważniejszych wydarzeniach z życia Pana Jezusa!

– To prawda synku! – zgodzili się rodzice i babcia – gratulujemy!

– Chciałbym po tej historii życia Pana Jezusa powiedzieć moim koleżankom i kolegom, że Triduum Paschalne jest po prostu częścią tej opowieści, która zaczyna się podczas Paschy, a kończy w dniu Zmartwychwstania.

– Ciekawie to zaplanowałeś synu – powiedział tata.

– Dzięki, tato – uśmiechnął się Alek – dalej chcę opowiedzieć o tym, że w Wielki Czwartek spotykamy się w Wieczerniku, gdzie Chrystus ustanowił sakrament Eucharystii i Kapłaństwa. Ludzie zgromadzeni w kościele wokół Ołtarza są jak Apostołowie wokół Jezusa. Organy grają tego dnia tylko do uroczystego „Chwała na wysokości Bogu”, a potem milkną aż do Uroczystości Paschalnej, czyli do Wielkiej Soboty. W kościele odczytywana jest Ewangelia opisująca moment obmycia nóg Apostołom. Jest to znak pokory Jezusa. W wielu kościołach podobnie umywa się nogi mężczyznom, chcąc pokazać ten znak pokory wszystkim wierzącym. Nie wszyscy wiedzą, że Eucharystia w Wielki Czwartek nie kończy się! Jej kontynuacją jest procesja do ciemnicy, która symbolizuje ogród Oliwny, gdzie każdy z nas jest zaproszony do adoracji, aby trwać na modlitwie z Jezusem i Apostołami.

– Jestem pod wrażeniem, synku – powiedziała mama – jakie ty masz wiadomości!

– Dzięki mam! Sami mnie tego uczyliście, a ja mam po prostu dobrą pamięć – chłopiec aż zarumienił się od pochwały.



– O Wielkim Piątku chcę powiedzieć, że Liturgia rozpoczyna się pod wieczór i jest kontynuacją dnia poprzedniego. Kapłan wchodzi w ciszy do kościoła i pada twarzą przed ołtarzem. Po krótkiej modlitwie, bez znaku krzyża rozpoczyna się Liturgia. W Centrum jest Męka Chrystusa. Odczytywana jest Ewangelia św. Jana. W uroczystej procesji, wnoszony jest Krzyż, który kapłan odsłania, śpiewając: *Oto drzewo Krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata. A cały kościół odpowiada: Pójdźmy z pokłonem.* Następuje adoracja Krzyża. Każdy obecny może podejść do ucaławiania Krzyża. Po modlitwie „Ojcze Nasz”, udzielana jest komunika święta, a po niej wystawia się Najświętszy Sakrament w monstrancji okrytej welonem, który symbolizuje całun, w jaki zawinięto Ciało Jezusa i przenosi się w procesji do kaplicy, gdzie urządzony jest symboliczny grób. Tam gromadzimy się na modlitwę i czuwanie.

Wielka Sobota rozpoczyna się po zmroku. Jest to najważniejsza liturgia kościoła – Pascha Pana – przejście ze śmierci do Życia. Z ciemności do Światła. Tego dnia święci się ogień i Paschał, który wnoszony jest do kościoła i obwieszcza się wszystkim: *Światło Chrystusa.* Wszyscy odpowiadamy: „*Bogu niech będą dzięki*” i zapalamy nasze świece. Liturgia prowadzi przez czytania z Pisma Świętego – ze Starego i Nowego Testamentu. Treści czytań prowadzą w tę noc przez dzieje zbawienia – od stworzenia świata, poprzez przejście narodu wybranego przez Morze Czerwone, aż po zapowiedzi proroków zwiastujących zwycięstwo Chrystusa nad grzechem i śmiercią.

Na uroczyste „Chwała na wysokości” włączają się z powrotem milczące od czwartku organy i dzwonki,

wypełniając kościół radością. Po kazaniu, następuje Liturgia Chrzcielna. Odmawia się modlitwę nad wodą, zanurzając w wodzie paschał. Następuje świadome odnowienie przyrzeczeń chrztu świętego. W niektórych kościołach w tę świętą noc chrzci się osoby dorosłe, które przyjmują trzy sakramenty: chrztu, bierzmowania i Eucharystii. Po pokropieniu wszystkich wodą chrztu, rozpoczyna się Liturgia Eucharystii. przynosi się Dary Ofiarne: Chleb i Wino, które stają się Ciałem i Krwią Chrystusa.

– A co ze święconką w Wielką Sobotę? – zapytała babcia.

– W Wielką Sobotę najważniejszym wydarzeniem jest Wigilia Paschalna – powiedział Alek – ale święconka przypomina wszystkim wiernym, że już niedługo Wielkanoc. Po poświęceniu pokarmów można adorować grób Pana Jezusa.

– A jakie pokarmy wkładamy do koszyczka? – zapytała mama.

– Chleb – odpowiedział bez zastanowienia Alek – pierwszy i podstawowy pokarm mający zapewnić życie, symbolizuje Ciało Chrystusa. Mięso – symbol baranka spożywanego przez Izraelitów podczas Paschy. Jajka to znak nowego życia, a sól i pieprz symbolizują gorzkie zioła i ochronę od zepsucia. Baranek w koszyczku to znak łagodności i pokory a z czerwoną chorągwią ukazuje Chrystusa Zmartwychwstałego.

– No dobrze, Alku, a co powiesz o Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego? – zapytał dziadek.

– Ta wyjątkowa niedziela rozpoczyna się poranną Mszą Świętą, zwaną rezurekcyjną. Rezurekcja to też uroczysta procesja, która może być odprawiana zarówno po Wigilii Paschalnej, tj. w nocy z soboty na niedzielę, jak i wczesnym rankiem w Niedzielę Zmartwychwstania.

Decyzję o porze rozpoczęcia procesji podejmuje proboszcz danej parafii. Procesja rezurekcyjna ma charakter uroczysty i radosny. Rozpoczyna się przy Grobie Pańskim, skąd kapłan zabiera Najświętszy Sakrament w monstrancji. Na czele procesji duchowni niosą również obleczony czerwoną stulą krzyż, paschał oraz figurę Chrystusa Zmartwychwstałego. Wspólnie z wiernymi okrążają budynek kościoła raz lub trzy razy. Pochodowi towarzyszy bicie dzwonów oraz pieśni wielkanocne.

Po powrocie do świątyni kapłan intonuje hymn „Ciebie, Boga, wysławiamy” i błogosławi zgromadzonych Najświętszym Sakramentem.

– Alku, dziękuję Ci za tę świetną powtórkę – powiedział tata – myślę, że po obejrzeniu twojej prezentacji, koleżanki i koledzy będą już wiedzieli, czym jest Wielkanoc i co Triduum Paschalne ma wspólnego z historią życia Jezusa.

Tego wieczora Alek ukląkł do modlitwy ze spokojnym sercem.

– Dziękuję Ci, Panie Boże, że podsunąłeś mi pomysł o prezentacji. Dziękuję, że mogłem go omówić z moją rodziną. Bardzo się cieszę, że im się podobało! Proszę, pomóż mi Boże dobrze przygotować się do świąt Wielkanocnych. Żebym szedł drogą za Jezusem, po Jego śladach.

Ciocia Renia

ks. Jan Twardowski

Droga Krzyżowa dla dzieci

Czternaście przystanków smutnych przed jednym wesołym

Droga krzyżowa dla dzieci – Dorośli obchodzą kościół i zatrzymują się czternaście razy jak na przystankach tramwajowych. Po drodze myślą, że idą za Jezusem. Dzieci także pójdą tą drogą, ale zatrzymają się jeszcze na piętnastym przystanku.

Przystanek pierwszy.

Ludzie nie chcieli, żeby Pan Jezus chodził po ziemi, żeby widział swoją Mamusię, przyjaciół, każdego kolorowego ptaka, szarego wesołego osiołka, żeby uczył religii.

Był niewinny. Niektórzy ludzie nie chcieli, żeby żył. Myśleli o tym, żeby zgasić Go jak światło, zdmuchnąć jak najwyższą świeczkę na choince. Ile razy kłamiesz, czynisz coś niedobrego, dokuczasz, myślisz o kimś ze złością, aż ci się łapy trzęsą – stajesz się podobny do tych, co nie chcieli, żeby Pan Jezus chodził po ziemi.

Przystanek drugi.

Pan Jezus bierze krzyż. Nie bał się go dźwigać. Nie trzeba bać się tego, co trudne – czasem bolesne. Pewien chłopiec chciał tylko skakać z radości, wachać róże, trzymać na rękach kudłatego psa, zjadać wiśnie, kąpać się w rzekach ciemnych i jasnych, gwizdać na gołębie. Trzeba jeszcze podejmować się tego, co trudne – pomagać mamie nieść siatkę z zakupami, odrabiać lekcje, choćby się wydawało, że każda lekcja ciężka jak krzyż. Znaleźć dla kogoś dobre słowo, które leży zawsze niedaleko.

Przystanek trzeci.

Pan Jezus upadł, ale nie skarżył się, że Go boli, nie chciał wszystkich jeszcze bardziej martwić. Jeżeli w czasie wakacji potkniemy się o kamień, potłuczemy się – krzyczymy, jakby ktoś nas ze skóry obdzierał. Jedni jednak zaraz się gramolą i mówią: „Już mnie nie boli, do wesoła się zagoi”; a drudzy ryczą bez przerwy, że ich boli. Jak upadniesz – spróbuj się podnieść od razu. Wtedy będzie mniej bolało.

Przystanek czwarty.

Pan Jezus siedł za miasto. Żli ludzie chcieli Go zabić. Patrzyli na wszystko jak na smutną zabawę w parku. Przy drodze stała Jego Matka z mokrą twarzą. Nie mogła Mu pomóc. Kiedy byłeś mały, przytulałeś się do mamusi, biegłeś do niej, kiedy cokolwiek cię bolało. Kiedy będziesz duży, przekonasz się, że czasem coś bardzo boli, ale i mamusia nie pomoże, musisz sam umieć cierpieć. Spotkać się z tym, co boli, sam na sam.

Przystanek piąty.

Kto pomaga nieść krzyż Jezusowi? Nieznany nikomu człowiek, Cyrenejczyk. Zjawił się, żeby pomóc i odejść po ciemku. Najgorzej nie spotkać nikogo, kiedy ciężko. Ty także pomożesz Jezusowi, jeżeli nie będziesz stale narzekał.

Przystanek szósty.

Nie wiemy, jak wyglądała Weronika, która wybiegła z tłumu, żeby otrzeć chustką twarz Jezusa. Może była niska, może wysoka, może miała na głowie kokardę jak czerwone kukuryku? Była nie tylko dobra, ale i odważna. Nie bała się pomagać Temu, na kogo wszyscy tupali jak łobuzy w klasie.

Każdy dobry musi być jednocześnie odważny, bo inaczej będzie dobrą ciapą.

Przystanek siódmy.

Czasami ktoś upadnie, bo się za bardzo boi i dlatego się przewraca. Nie bój się, a będziesz szedł dalej.

Przystanek ósmy.

Pan Jezus cierpiał, czuł się pewno jak ptak poskubany z piór, ale chociaż Go bolało – pocieszał innych. Jeżeli masz kłopoty, coś cię boli, pomyśl, może innych bardziej bolą zęby, może komuś zimno, bo rura od centralnego ogrzewania pękła, może babci spadły okulary i nie widzi.

Jeżeli pomyślisz, że kogoś bardziej boli, stanie się cud – to, co ciebie bolało, wyda ci się mniejsze i nie takie ważne.

Przystanek dziewiąty.

Czasami ktoś upadnie dlatego, że się śpieszy. Pan Jezus upadł dlatego, że miał za ciężki krzyż i zrobiło Mu się słabo. A ty czasem jesteś silny jak żrebak, ale przewracasz się dlatego, że się za bardzo śpieszysz.

Przystanek dziesiąty.

Pana Jezusa okradli. Zabrali Mu wszystko. Co Mu przyniesiesz, żeby nie był nagi, żeby Mu nie było zimno?

Jeżeli podzielisz się z kimś chorym czy biednym swoim jabłkiem, śniadaniem, książką, jeżeli pomodlisz się za niego, podlejesz kwiaty, żeby nie uschły, odmieciessz śnieg, żeby ciocia kaloszy w nim nie pogubiła – to tak, jakbyś Pana Jezusa przykrył ciepłym swetrem, kocem, płaszczem nieprzemakalnym, który nie przecieka, choćby lało.

Przystanek jedenasty.

Jak bardzo bolały Jezusa ręce i nogi. Ile jest bólów w naszym ciele... Kiedy się ukłujemy, oparzemy herbatą, potłuczemy. Kiedy kot zadrapie, gęś uszczypnie, dokucza złamany paznokieć. Trudno nie beczeć, kiedy boli, ale uczmy się znosić mężnie każdy ból.

Przystanek dwunasty.

Pewnemu chłopcu przyśniło się, że gospodarz, który zamiatał podwórko w pomarańczowym fartuchu – umarł.

Chłopiec zaczął we śnie płakać, ale kiedy się rano obudził, zbliżył się do okna, wspiał się na stół i zobaczył gospodarza. Wcale nie umarł. Zresztą ludzie patrzą na pogrzeby z orkiestrą i bez orkiestry i nie wierzą, że będzie śmierć.

Ale Pan Jezus umarł naprawdę i zrobiło się wtedy tak ciemno, jakby cały świat płakał.

Przystanek trzynasty.

Zdjęli Pana Jezusa z krzyża. Byli przy tym ci, co Go kochali. Była Matka Boska z oczami czerwonymi od łez. Płakali, ale wiedzieli, że Jezusa już nic nie boli, że odszedł do swojego Ojca.

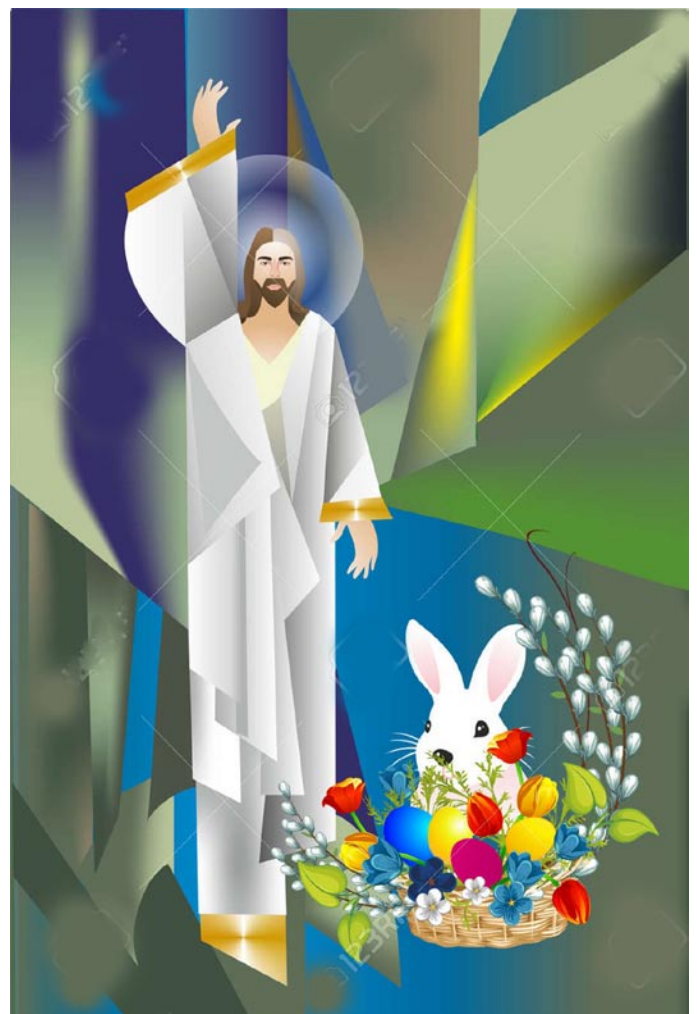
Przystanek czternasty.

Pan Jezus leżał w grobie. Grób był ciemny. Przywalony kamieniem. I na świecie było ciemno. Na naszych cmentarzach są wiewiórki, ale tam ich nie było. Na naszych cmentarzach fruwały wróble i czasem skaczą po ciężkich grobach na cienkich nóżkach. Ale tam nie było wróbli. Wszystko było obce.

A teraz piętnasty przystanek.

Wszyscy wiemy, że trzeciego dnia Pan Jezus odwalił ciężki kamień i wyszedł z grobu. Poprzewracali się ze strachu żołnierze stojący na warcie. Stał się największy cud. Pan Jezus przychodzi do nas ukryty, ale żywy. Uśmiechamy się, niosąc święcone w koszyczkach. Bije wesoło dzwon. Mali, średni i dorośli wciąż klękają w konfesjonałach, spowiadają się, żałują, że byli takimi głuptasami i zwątpili w Pana Jezusa. Raniutko każdy kogut pieje z radością od razu na czterech płotach.

Fragment książki Ks. Jana Twardowskiego
„Pacierz z Księdzem Twardowskim”



Żołnierze Wyklęci...

Kaja z Mokotowa

Podobno życiorys każdego człowieka nadaje się na książkę. I coś w tym jest, bo gdy oglądam się wstecz, a już jest się na co oglądać, widzę moją przeszłość jak jakiś film, film o osobie którą coraz mniej dziś rozumiem, i coraz mniej ją pamiętam.

Nie jestem postacią tak ważną, by o mnie dłużej opowiadać niż kilka sekund. Bo i cóż znaczy moja historia wobec wielu, wielu innych. A wśród nich choćby tej, o Kai od Radosława. Taki jest też tytuł książki, jaka została właśnie wydana, a autorką jej jest Pani Aleksandra Ziółkowska-Boehm, z USA, spadkobierczyni archiwum Melchiora Wańkowicza. A to przecież zobowiązuje.

Pani Aleksandra we wstępie cytuje przesłanie Izaaka Singera dla pisarza. Otóż powinien on po pierwsze znaleźć historię do opowiedzenia, a historia ta ma mieć swój początek, rozwinięcie i zakończenie. Po drugie – posiadać pasję, potrzebę opowiedzenia właśnie tejże historii. I po trzecie – mieć przekonanie, że nikt inny oprócz niego tego nie może zrobić.

Tak powstała ta piękna książka pełna starych fotografii, o życiu Cezarii Iljin-Szymańskiej, pseudonim: Kaja. Historia jej życia rozpoczyna się na Syberii, potem jest Białystok, Wilno, Warszawa, Zamość, obóz w Ostaszkowie, i na koniec znów Warszawa, Mokotów. I dziękuję Bogu za to, że miałam szczęście i zaszczyt mogąc osobiście poznać bohaterkę tej książki, tak jak i jej nie żyjącego już męża, Marka Szymańskiego, „Sępa”, następcę Hubala.

Udział w Powstaniu Warszawskim i uratowanie Hubalowego Krzyża Virtuti Militari to główne osie, wokół których rozgrywa się ta niepowtarzalna historia jednego życia. Życia kobiety dzielnej, odważnej, srodze doświadczonej, a jednocześnie przecież pełnej optymizmu, wiary w przyszłość i – wbrew wszystkiemu – radości życia.

I tak jak Pani Aleksandra Ziółkowska kierowała się wskazaniem Isaaka Singera, tak i ja też zapragnęłam opowiedzieć choć tyle co mogę. Bo kto rozgłosi na cały świat, że wyszła taka książka, w której jest nie tylko historia życia dzielnej i niepowtarzalnej polskiej niewiasty, Cezarii Iljin zwanej Kaja, ale także zawarty jest kawał historii Polski, i to historii która dopiero od niedawna zaczyna przed współczesnymi młodymi ludźmi odsłaniać swoje prawdziwe oblicze.

A muszę to zrobić tu i teraz, bo 20 lutego 2007 roku, na spotkaniu z Autorką książki, w warszawskim Domu Literatów, owszem było sporo osób, ale telewizji ani radio jakoś nie zauważyłam.

Elżbieta Nowak

Kochane Życie

Kadzidło i Dzwony

Poranne dzwony Wielkanocne świadczą o tym, że wciąż możemy chwalić Pana, i cieszyć się Jego Zmartwychwstaniem. Czy już choćby to nie jest cudem? Być może wiele osób dziś zasiądzie do świątecznego stołu w uszczuplonym składzie, wiele z nich nawet samotnie. Tylko po jednym razie w życiu, długim życiu, spędzałam Boże Narodzenie i Wielkanoc bez najbliższych. Wtedy jakby z własnej woli, bo raz w sanatorium i raz – ze znajomymi. To bardzo szczęśliwy bilans, teraz to wiem na pewno. A obecnie fizyczna nieobecność jest przedłużona wirtualnie, więc nie aż tak dotkliwa.

Tuż przed Wielkim Tygodniem odebrałam telefon. Od Pana Sylweriusza z Czarnej Wody. Jakże się ucieszyłam! Kilka lat się nie odzywał, a przecież z jego listów czerpałam wiele cytatów do moich felietonów! Prawdę mówiąc sama bałam się do niego odezwać... Jak zwykle doszły życzenia od Pana Marka z Jarosławia, który się podpisuje: „Super słuchacz, herbu ciągle pamięć...”. Pozdrawiamy też gorąco Panią Czesławę z Domu Opieki „Pod Wieżą” w Gdańsku! Ojciec Kazimierz z Jasnej Góry napisał wreszcie dłuższy list, gdy zdjęto z jego ramion funkcję która Go bardzo absorbowała. Liczę na ciąg dalszy, i obiecuję cytaty, z samej Jasnej Góry!

Nawiązując do jednego z przeszłych felietonów, może ktoś pamięta jeszcze o wierszu Ks. Janusza Pasierba – „Noe buduje Arkę”... Polecam do przemyślenia jego tekst w ramach zadania domowego. Siedzimy teraz w tych arkach, jakie sobie zbudowaliśmy, obyśmy dopłynęli do szczęśliwego brzegu.

Więc na koniec jeszcze jeden list, od Pana Witolda obecnie z Wrocławia: „Jeszcze jeden problem chce poruszyć. Lot – w Starym Testamencie – spierał się z Panem Bogiem i Pan Bóg obiecał mu, że jeżeli w Sodomie i Gomerze znajdzie 10 sprawiedliwych, to nie spali tych miast. W Polsce jest dużo ludzi, którzy szlachetnie postępują – słyszę o tym często w środkach masowego przekazu. Może znajdzie Pan Bóg w Polsce odpowiednią liczbę dobrych ludzi, aby dzięki temu można było Polskę ocalić.”

I tym jednak optymistycznym akcentem chciałabym zakończyć moja dzisiejsza wypowiedź. Wesołego Alleluja!

Elżbieta Nowak

Kochane Życie

No to lejemy!

Korzystając ze statusu dzisiejszego dnia jako ludowo rozrywkowego, przyznam się Państwu że bardzo lubię humor. A szczególnie tak zwany „czarny humor”. A w tych ramach nawet – humor kościelny.

Mam nawet 3 tomiki takich kawałów z zakrystii. Nic dziwnego że i na facebooku interesują mnie także obrazki i dykteryjki. Czasami może chodzić nawet trochę „po bandzie”, jak to się mówi, ale przecież i w czasie okupacji niemieckiej humor ratował czasem ludzi od ostatecznej rozpacz. Choćby ten tekst – pierwsza zwrotka;

*Siekiera, motyka, styczeń luty, / Niemiec z Włochem gubią buty./
Siekiera, motyka, linka, drut, / I pan malarz jest kaputt.*

I tak dalej, ciąg dalszy znowu do odrobienia w ramach pracy domowej...

Oczywiście i o Koronawirusie teraz też ludzie potrafią żartować, bo to taki wyraz naszej bezsilności, czasem jak śmiech przez łzy. Oto próbki:

Obyczajowe: „Jak dyskretnie zapytać kobietę o wiek? W jakich godzinach chodzisz do sklepu?”

Rodzinne: „No to Kevin już nie jest sam w domu...”

„Czy u was też jest tak, że wysyłają po zakupy tego, którego będzie najmniej żal?”

„Jak to się wszystko skończy to pojedziemy całą rodziną na długie wakacje. Każde w innym kierunku.”

Militarne: „Zakaz chodzenia do lasu spowodowany jest obawą formowania się oddziałów partyzanckich.”

Sportowe: „W tym tygodniu albo zostaniemy w domu, albo zagramy z Włochami w finale!”

No i na koniec – a jakże – z zakrystii:

„W końcu żyję jak Papież – wychodzę na balkon i macham ludziom!”

„Żołnierz przy grobie pańskim widząc że ktoś się zaczyna z niego wygrzebywać mówi: Proszę wracać do środka! Obowiązuje kwarantanna!”

No ale my już wiemy na pewno, że Grób jest pusty! Bo Pan zmartwychwstał. I nic tego nie zmieni do końca Świata.

Elżbieta Nowak

Bilans Miłosierdzia

Gdy żyjemy już dość długo na tym świecie, to czasami rodzi się pytanie, po co nas tu Pan Bóg tyle czasu trzyma? Podobno człowiek wieku XX-tego przeżył najwięcej skoków cywilizacyjnych, ale wiek XXI też jest ciekawy, wszak chińskie porzekadło mówi: „Obyś żył w ciekawych czasach”, i nie jest to błogosławieństwo.

Mam teraz bardzo dużo czasu wolnego, choć trudno sprecyzować, co to znaczy. Bo moje zajęcia domowe się nie zmieniły, tyle że wszystko rozgrywa się w czterech ścianach. Ale nigdy się nie nudziłam sama ze sobą. I nie narzekałam. Jak mawiał św. Josemaria Escriva „Chrześcijanin nigdy nie jest sam. Jeśli czujesz się opuszczony, to dlatego, że nie chcesz spojrzeć na Chrystusa, który przechodzi tak blisko ciebie... może z Krzyżem”. I następne zdanie: „Jeśli my, chrześcijanie, czujemy się nieszczęśliwi, to dlatego że życiu nie nadajemy pełnego, Bożego sensu”.

Ten trudny czas, w którym żyjemy, pozwala nam uprzytomnić sobie, co jest dla nas najważniejsze poza kontaktem

z Bogiem. Otóż są to kontakty – z ludźmi. Widziałam niedawno w internecie z grupie warszawskiej Stodoły zdjęcie Wieśka, trębacza. Próbowałam się coś dowiedzieć, ale nikt nic nie wie. Z Janinką wymieniam Maile. Z Ewą i Aliną telefonujemy do siebie. Z kilkoma osobami koresponduję. Ale brak mi wiadomości o Marku z geodezji, który tak pięknie z francuska wymawiał „r”, nic nie wiem o Adasiu i Wojtku, niegdyś z Muranowa, i Jacku z Opatowa... Tak się składa że akurat o mężczyznach mniej mi wiadomo. A chodzi o to, że teraz dużo się modlę w różnych intencjach – to moje domowe dzieło Miłosierdzia. Oczywiście i za poszczególnych członków rodziny, tych żywych i umarłych. Dlatego wołałabym wiedzieć, co się dzieje z osobami z przeszłości, bo nie wiem, czy mam się modlić dla nich o zdrowie, czy o życie wieczne....

Tydzień Biblijny

Pamiętam z przeszłości zawodowej takie warsztaty psychologiczno-ewangelizacyjne, gdy zadano uczestnikom następujące zadanie. Masz wyjechać ze swojego dotychczasowego miejsca, gdzieś w miejsce nieznane, i nie wiadomo czy w ogóle stamtąd powrócisz. Co ze sobą zabierzesz w tę niewiadomą podróż? Były odpowiedzi praktyczne, sentymentalne, a nawet rozpaczliwe. Dla pewnej liczby osób tym przedmiotem niezbędnym była – Biblia. Teraz to ćwiczenie staje się realne. Zamykamy się w domach, z najpotrzebniejszymi rzeczami..... które są najważniejsze? A bez czego możemy się obejść, bo stanowi to tylko niepotrzebny balast.

Mam w domu wiele książek o treści religijnej, niektóre wertowane po wielokroć, jak medytacje czy modlitwy, teraz coraz chętniej do nich zaglądam, bo zauważyłam, że gdy je czytam, staję się spokojniejsza i jakby mądrzejsza. Straszny szum medialny nie pomaga w tym naszym codziennym życiu. Owszem, trzeba wiedzieć co się dookoła dzieje, bo to i nas dotyczy, ale bez przesady.

Niestety czasem brniemy też w pewne zachowania, które psychologia określa niedojrzałością. A są to:

- lenistwo,
- niezdolność do znoszenia przeciwności bez pociechy i współczucia,
- strach przed wysiłkiem,
- częste narzekania na trudności występujące w codziennym życiu,
- zadowalanie się najprostszymi rozwiązaniami,
- wygodnictwo,
- brak pilności w spełnianiu obowiązków.

Czyż nie odnajdujemy się w tych zachowaniach? Gdzie więc znaleźć motywację do życia, i do działania? Trzeba szukać odpowiedzi tam, gdzie możemy umocnić się duchowo. A gdzie? No przecież tylko w Biblii. I myślę że to może być dla nas odkrycie na miarę XXI wieku.

Elżbieta Nowak



Stefan Kupiecki

Weronika

Znalazła się tam zupełnie przypadkowo. Spieszyła właśnie do domu, aby zdążyć dopilnować ostatnich przygotowań do uczty sederowej, kiedy to zauważyła ciżbę ludzi ciskającą się i coś wykrzykującą wokół oddziału rzymskiej piechoty dowodzonego przez dosiadającego dorodnego konia oficera. Oddział przeciskał się z niemałym trudem przez wciąż gęstniejący tłum.

– Co się tam dzieje? – chwyciła za rękaw przebiegającego niedorostka.

– Prowadzą zbrodniarzy, będą ich krzyżować – odburknął niecierpliwie chłopak i pobiegł w kierunku zbiegowiska.

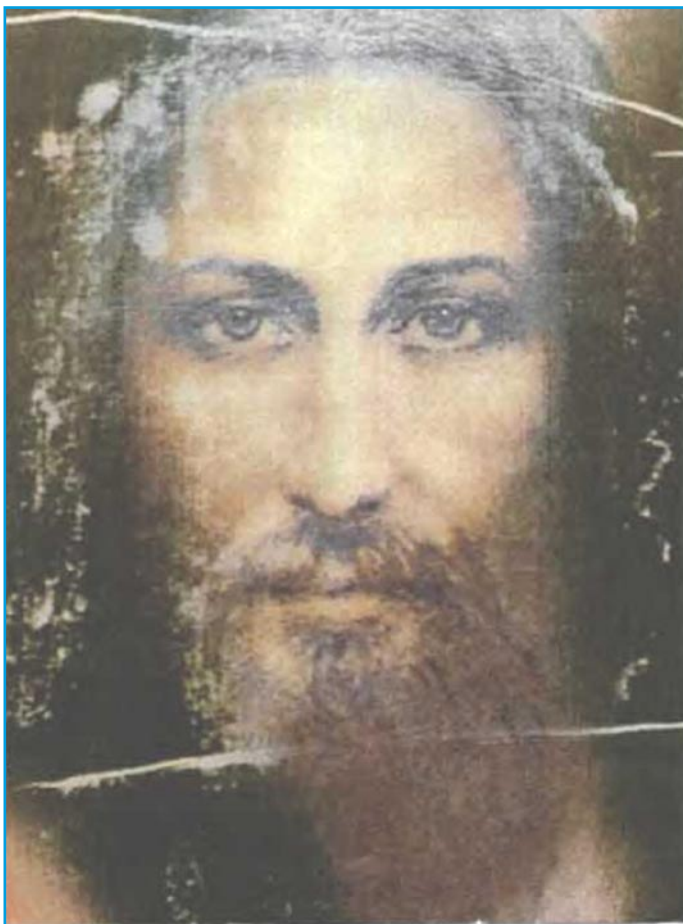
Zaciekawiona, podążyła za nim. Z trudem nadążała za nią młoda służąca, niosąca kosz pełen zakupów przykryty płatem białego lnianego płótna. Dobiegła, przecisnęła się bliżej. Pochód właśnie się zatrzymał. Na ulicy leżał i próbował z ogromnym trudem podnieść się zmaltretowany, zakrwawiony, przygnieciony ciężarem drewnianej belki Mężczyzna. Obok niego stało dwóch innych, równie zmaltretowanych, ale o wiele lepiej się trzymających. Podobnie jak leżący, i oni uginali się pod ciężarem drewnianych kłoców.

Mężczyzna podniósł się z pomocą zniecierpliwionych żołnierzy eskorty i zmęczonym wzrokiem popatrzył na otaczającą go gawiedź. Weronika skonstatowała z niemałym zdziwieniem, że nie dostrzega w Nim strachu. Z całej postaci tego Człowieka emanował spokój, a miała także dziwne wrażenie, że w Jego spojrzeniu dostrzega przede wszystkim współczucie. Zaskoczona, rozpoznała w tym Człowieku nauczyciela i cudotwórcę, o którym było głośno i rozmaicie mówiono ostatnio w Jerozolimie. Osobiście widziała Go i słyszała tylko jeden, jedyny raz.

Obowiązki matki, żony i gospodyni – opieka nad niemałą gromadką dzieci, troska o dom – zajmowały jej zbyt wiele czasu, aby mogła poświęcać się bezczynnym wędrówkom po mieście. Mąż, dostoyny i powszechnie szanowany, a jednocześnie bogaty, uczony członek Sanhedrynu, był bardzo wymagający i bynajmniej nie grzeszył pobłażliwością. Ten jeden, jedyny raz wystarczył jednak, aby wryć się głęboko w pamięć Weroniki, toteż rozpoznała Rabbiego bez żadnych trudności. To był niewątpliwie On.

Zdziwiły ją natomiast sytuacja i miejsce, w jakich Go teraz ujrzała. Czyżby aż tak naraził się Rzymianom?

Bo przecież trudno uwierzyć, aby popełnił jakąś pospolitą zbrodnię. Tylko dlaczego wykrzykuje przeciw Niemu różne plugawie słowa towarzyszący Mu na miejsce kaźni tłum, nienawidzący przecież rzymskiego okupanta? Dziwne, naprawdę dziwne – myśli Weronika i nagle przestaje się tym interesować.



Widzi już tylko i wyłącznie umęczonego ponad wszelką miarę człowieka. Człowieka, który cierpi. Przepęnia ją nagle uczucie litości i współczucia. Porywa z niesionego przez służącą kosza płat płótna, podbiega z determinacją do rozpoznanego nauczyciela i łagodnym, aczkolwiek porywczym ruchem ociera Mu twarz z zalewającego ją, zmieszanego z krwią i brudem potu.

– Dziękuję ci, dziecko – Weronika słyszy te słowa, wpadają do jej podświadomości i choć wypowiedziane ledwo słyszalnym szeptem, słyszy je absolutnie wyraźnie i nigdy już ich nie zapomni.

Wywołane jej czynem zamieszanie trwa bardzo krótko, eskorta sprawnie porządkuje szyk i cały pochód rusza w dalszą drogę. Weronika stoi w milczeniu, wreszcie schyla się, podnosi z ziemi porzucony kawałek płótna, rzuca do kosza. Zamyślona wraca do domu, a czas już na to najwyższy, bo dostoyny mąż zaczyna się niepokoić i denerwować.

Uczta sederowa przebiegała normalnie, zgodnie z przepisany Prawem ceremoniałem, aczkolwiek Weronika z trudem ukrywała tkwiące w niej napięcie. Mąż nie mógł tego nie zauważyć. Kiedy więc znaleźli się sami w izbie sypialnej, spojrzał na nią przenikliwie i zapytał:

– Co się stało, kobieto?! Mów, widzę przecież, że cię coś nurtuje, mów!

Zaczęła opowiadać. Mąż nagle drgnął, spojrzał na nią z ukosa, chciał przerwać, opanował się jednak i wysłuchał do końca.

– Tak, wiem, kto to był! – I nagle niespotykanym u niego ostrym głosem dorzucił: – To bluźnierca! To my, Sanhedryn, skazaliśmy Go na śmierć. Zasłużył na to. – I po chwili dodał ze złością pomieszana z sarkazmem: – A ten Piłat, ten bandyta, ten prokurator musiał, mimo że się wzdragał, wyrok ten zatwierdzić. Arcykapłan zdołał go przechytrzyć. Z widoczną satysfakcją dorzucił jeszcze: – A więc już definitywnie z Nim skończyliśmy. Rzymianie znają swoje rzemiosło.

Spojrzał z niepokojem i rozdrażnieniem na żonę: – Ale dlaczego to zrobiłaś!? Przecież mógł cię zobaczyć ktoś ze znajomych! Może nawet wysłannikarzy kapłana! Wiem, wiem – dodał po chwili, widząc przestrach w oczach Weroniki. – Jesteś kobietą i masz miękkie serce. Trudno, stało się. Ale, ale – co zrobiłaś z tym płótnem? – zainteresował się nagle.

– Mam je – wykrzyknęła. – Chcesz może zobaczyć? Zaraz przyniosę.

Wzdrygnął się i prawie wrzasnął: – Nie, nie chcę, wyrzuć je! Słyszysz? Rozkazuję wyrzucić!

Po raz pierwszy i być może ostatni w swoim małżeńskim życiu Weronika nie posłuchała polecenia męża, nie zastosowała się do jego woli. Płótno dokładnie wyczyściła i uprała, starannie złożyła i schowała głęboko w kuferku. I tylko w chwilach, kiedy było jej smutno, kiedy coś ją gnębiło, zamykała się w swojej izbie, wyciągała płótno i długo się w nie

wpatrywała. I zdawało się jej, a może rzeczywiście tak było, że dostrzega na nim zarysy twarzy tego Człowieka. Zawsze przynosiło jej spokój i ukojenie.

Po kilku latach mąż Weroniki zmarł, dzieci rozpiechły się po szerokim świecie. Weronika zajęła się, jak przystało bogatej izraelskiej wdowie, niesieniem pomocy biednym, chorym i opuszczonym. Nigdy nie opuściła Jerozolimy. Los zetknął ją z miejscową gminą wyznawców Jezusa z Nazaretu. Wkrótce też uwierzyła i została do tej gminy przyjęta, ciesząc się do śmierci ogromnym szacunkiem wszystkich, którzy mieli z nią kontakt. Z pewnością domyślała się, że to Jemu właśnie otarła twarz owego pamiętnego dnia. Milczała jednak. Może w swojej skromności i pokorze chciała uniknąć rozgłosu?

Czy domyślali się tego inni? Nie wiadomo.

Nie pozostawiła po sobie majątku. Wszystkim, co miała, podzieliła się już dawno z gminą.

Z jednym tylko wyjątkiem. Do końca życia nie rozstawała się z pewnym kuferkiem i nikomu nie chciała pokazać jego zawartości. Po jej śmierci kuferki otworzono i ze zdumieniem przekonano się, że właściwie jest pusty, jedynie na jego dnie leżał starannie złożony kawałek zwykłego, lnianego płótna.

Dziwne i skomplikowane były jego dalsze losy, ale to już zupełnie inna historia. □

Koncert pieśni i modlitw partyzanckich

Koncert pieśni i modlitw partyzanckich – Niezłomni, Niepokonani, Wyklęci, który odbył się w naszym kościele w niedzielę 3 marca, poświęcony był żołnierzom AK, którzy po wojnie byli prześladowani i mordowani przez NKWD i komunistyczną Służbę Bezpieczeństwa, stając się Wyklętymi.

Przed koncertem odbyła się z inicjatywy organizatorów koncelebrowana Msza Święta w intencji Ojczyzny i Żołnierzy Niezłomnych, której przewodniczył ks. Kamil Falkowski, a koncelebranszem był ks. Andrzej Szymański.

W koncercie wystąpili zarówno doświadczeni muzycy, jak tenor Piotr Rafałko i kierownik zespołu muzycznego Pani profesor Marzena Białobrzaska, jak i młode pokolenie, rozpoczynające swoją karierę muzyczną: Błażej Grzegorzczuk i Nikodem Liro. To najmłodsze pokolenie zdobywa w szkole wiedzę muzyczną, natomiast w czasie takiego wydarzenia kształtuje swoją postawę patriotyczną i szacunku do polskich bohaterów. Chłopcy dali się poznać podczas styczniowego koncertu kolęd tradycyjnych i patriotycznych..

Organizatorzy:

Stowarzyszenie Historyczne Polonia Restituta

SFPK!A – Stowarzyszenie Filistrów Polskich Korporacji Akademickich

Związek Filistrów Korporacji Akademickiej „SARMATIA”

8 Ursynowska Drużyna Harcerska ZHR „KNIEJA”

Wspólnota Domowego Kościoła parafii p.w. bł. Władysława z Gielniowa

Firma KRAM

Wykonawcy:

Soliści:

Piotr Rafałko

Błażej Grzegorzczuk

Nikodem Liro

Alicja Borkowska

Zespół muzyczny w składzie:

Marzena Białobrzaska – wiolonczela

Gabriela Korzycka – skrzypce

Kacper Kaczmarek – akordeon

W programie zaśpiewaliśmy zarówno znane i popularne pieśni jak i te mniej znane, ale często śpiewane przez Żołnierzy Wyklętych.

Wykonano utwory:

1. Dziś do ciebie przyjść nie mogę
2. Już się dopala ogień biwaku (nowa aranżacja)
3. Bij bolszewika
4. Modlitwa partyzancka NSZ
5. Modlitwa NSZ (Błażej – recytacja)
6. Niech się pani pomodli
7. Po partyzancie dziewczyna płacze
8. Myśmy rebelianci
9. Hymn Brygady Świętokrzyskiej
10. Modlitwa obozowa
11. Wolność – Te Deum (Imiona wolności)

Jacek Perłowski



Ruch Światło-Życie

piątek – Msza św. o godz. 18:00
spotkanie w Sali Oazy w dawnej kaplicy
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Ministranci i lektorzy

Msza św. III sobota m-ca o godz. 10:00
spotkania w zakrystii
kandydaci, o godz. 9:15;
ministranci, o godz. 10:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz



Bielanki

niedziela, godz. 10:15; zakrystia
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Kontakt: bielankizwladyslawa@gmail.com



Schola dziecięca

sobota, godz. 11:00
Opiekun: ks. Przemysław Bogusz
Prowadzący: Agnieszka Rosa



Grupa „Za Jezusem”

wtorek, godz. 20:30
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

I czwartek miesiąca: 18:00 – Msza św.
18:30 – spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Kościół Domowy

II piątek miesiąca – 18:00 Msza św.
Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Odnova w Duchu Świętym

czwartek, godz. 19:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
<http://www.winnicapana.waw.pl>



Katolickie Stowarzyszenie

Młodzieży

Opiekun: ks. Kamil Falkowski



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20:00
Opiekun: ks. Marcin Wiśniewski
MsjWarszawaUrsynow@gmail.com



Spotkania biblijne

środa, godz. 19:45
sala Emaus w kościele
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9:00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca
Spotkania po Mszy św. o godz. 9:00
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca
Msza św. o godz. 12:00
po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub



Wspólnota Akademicka

poniedziałek, godz. 19:00 – Msza św.
Po Mszy św. spotkanie w sali Nazaret
Opiekun: ks. dr Mateusz Wyrzykowski
studenci.wladyslaw@gmail.com

PAN FOTOGRAF

Michał Leśniewski

www.AFI.waw.pl

604 173 235

Tu można zobaczyć i zamówić zdjęcia

afi.zalamo.com/sesja/parafialna

hasło: blwlad



Od naszego mola książkowego

Z krzyża płynie moc miłości o. Livio Fanzagi to książka dla tych, którzy chcą duchowo przeżyć czas Wielkiego Postu i przygotować się do Zmartwychwstania Pańskiego, razem z Maryją podążać pod krzyż. Rozważania pozwalające zajrzeć w głąb własnej duszy, przyrzeć się swojemu życiu, odnowić wiarę.

Męka Jezusa jest w rzeczywistości największym darem miłości, jaki Bóg daje ludzkości, przychodząc, aby dzielić skrajne cierpienie, upokorzenie, samotność tych, którzy są niesprawiedliwie oskarżeni... ale przynosząc w tym prawdziwym „piekle” bólu nadzieję, która nigdy nie zawodzi, zmartwychwstanie i odnowione życie, które jest oferowane wszystkim na wieczność.

*Z krzyża płynie moc miłości.
Rozważania wielkanocne z Maryją
o. Livio Fanzaga
Wydawnictwo Promic*



„Moi drodzy przyjaciele!” – tak właśnie zwraca się do czytelników abp Fulton J. Sheen. Ten Czciągodny Sługa Boży, już w tym zwrocie przejawia troskę o duszę każdego człowieka. Sam bowiem, będąc przyjacielem Boga, pragnął, by został nim każdy człowiek.

W książce „Święta Teresa. Piękna historia miłosna” arcybiskup-przyjaciel, opowiada piękną i wzruszającą do głębi historię miłości św. Teresy do Zbawiciela i Chrystusa do człowieka. Opowieść ta przeplatana jest motywami biblijnymi i wydarzeniami z życia autora.

Przez liczne i bezpośrednie zwroty do czytelników abp Fulton J. Sheen, bez wytchnienia, jak przyjaciel, towarzyszy nam w duchowej wędrówce; krok po kroku ze św. Teresą wchodzi w naszą codzienność.

I pomimo, że książka została po raz pierwszy wydana w innym czasie i innym miejscu, nie straciła na swojej aktualności, a wręcz przeciwnie – zyskała.

Zyskała w świecie, w którym wielu cierpi, gdzie mało ludzi jest szczęśliwych.

Duchu Święty, przyjdź, aby opowieść arcybiskupa – przyjaciela Boga i ludzi – popłynęła z jego serca do serc czytelników i aby lektura tej książki przyniosła owoce nadprzyrodzone dla każdego, kto po nią sięgnie.

*Święta Teresa
Piękna historia miłosna
Abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo Zakonu Paulinów
PAULINIANUM*



Stworzeni do szczęścia wybitnego amerykańskiego kaznodziei, Sługi Bożego arcybiskupa Fultona J. Sheen’a, stawia nam trudne pytanie: co tak naprawdę znaczy być szczęśliwym? I czy możemy tu, na ziemi, osiągnąć prawdziwie szczęście? Pokazuje różne drogi do pełnego życia, pułapki, w które wpadamy, złudzenia, którym ulegamy, aż w końcu daje nam prostą i jednocześnie niezawodną odpowiedź: „jeśli miłość do Boga i bliźniego stanie się nawykiem naszej duszy, kształtujemy w sobie niebo”. To jedyny klucz do prawdziwego szczęścia.

*Stworzeni do szczęścia
Klucz do dobrego życia
Abp Fulton J. Sheen
Wydawnictwo Esprit*

KORESPONDENCYJNY KURS BIBLIJNY

Wydział Pedagogiczny Akademii Ignatianum w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny.

Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia Ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany Pismem Świętym. Kurs prowadzony jest w wersji tradycyjnej (papierowej) oraz elektronicznej. Informacje o kursie można uzyskać:

na stronie internetowej: www.kursbiblijny.deon.pl/

pod adresem e-mailowym: kbb.biuro@gmail.com

lub tradycyjnym adresem pocztowym:

ks. Zbigniew Marek SJ
ul. Zaskale 1, 30-250 Kraków
„Kurs Biblijny”.

Terminarz parafialny

MSZE ŚWIĘTE W CIĄGU ROKU

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00,

13:15 (I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 7:30, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00, 7:30,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30 w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00 oraz codziennie (poniedziałek-piątek) od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



Poradnia rodzinna służy pomocą w sprawach rodzinnych oraz przygotowuje narzeczonych do sakramentu małżeństwa.

Kontakt z doradcą rodzinnym poprzez e-mail:

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30-17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00-10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00-10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian, by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka, Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: kazek@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii



V. SZYMON Z CYRENY POMAGA JEZUSOWI DŹWIGAĆ KRZYŻ

Jezus potknął się i upadł przygnieciony ciężarem dźwiganego kłosa. Żołnierze wyciągają Szymona z tłumu i przymuszają do przejęcia tego ciężaru na plecy. Szymon czuje, że chociaż przymuszony, postąpił słusznie. Czuje, że Najwyższy pochwała jego czyn, bo pochwała zawsze czynienie dobra.

VI. WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSOWI

Czyż nie trzeba było olbrzymiej odwagi i determinacji aby przebić się przez nieprzyjazny tłum, dobiec do Skazanego i obetrzeć z potu i krwi Jego znękaną twarz? A jednak uczyniła to, a Skazany pozwolił, aby na płótnie, którym otarła Mu twarz, utrwaliło się na wieczną pamiątkę odbicie Jego oblicze.



VII. DRUGI UPADEK POD KRZYŻEM

Szatan czyha na każdą naszą słabość, na każde potknięcie, na każdy upadek. Bądźmy zatem czujni i przewidujący. Ostrożni i rozważni. I módlmy się często i gorąco o siłę wytrwania w dobrym. O siłę odrzucenia pokus szatańskich. I dziękujemy Bogu za wszystko, co nas spotyka. Za dobro, ale i za to, co w naszym ludzkim rozumieniu złem się wydaje.

VIII. JEZUS NAPOMINA NIEWIASTY JEROZOLIMSKIE

Każdego z nas czekają dwa końce: koniec naszej indywidualnej wędrówki w doczesności i ostateczny koniec ludzkości. Jezus wielokrotnie przypomina nam na kartach Ewangelii o konieczności czuwania. Módlmy się, aby nadchodzący Pan nie zastał nas śpiących.



IX. TRZECI UPADEK POD KRZYŻEM

To już trzeci upadek. Jezus ugina się coraz bardziej pod ciężarem wziętych na Siebie grzechów całej ludzkości. A przecież grzech i tak nie został do końca wykorzeniony. Współczesna historia uczy boleśnie, że rozpasanie i bezkarność szatana jak gdyby nawet wzrosła. Ale ofiara Jezusa nie była i nie jest daremna. Módlmy się zatem i ufajmy.

X. JEZUS Z SZAT OBNAŻONY

Nagość. W przypadku Skazańca to przede wszystkim pozbawienia go resztek ludzkiej godności. Na kartach Ewangelii Jezus gromi gorszycieli, ale jednocześnie stwierdza jednoznacznie, że zgorszenia będą się nasilać w miarę zbliżania się Dni Ostatecznych.





XI. JEZUS PRZYBITY DO KRZYŻA

W obliczu tej Męki, w obliczu tego konania trzeba po prostu paść na kolana i w głębokiej ciszy przeżywać raz jeszcze te dni, kiedy Jezus wędrował po ziemi palestyńskiej, nauczał, uzdrawiał i dobrze czynił. Jakże mylą się ci, którzy zaprzeczają Jego istnieniu, Jego Boskości, bezrozumnie Go odrzucają i nienawidzą. Niechże Ten, który Jest Jeden w Trzech i Trzech w Jednym wybaczy im ten grzech w swojej niewyobraźalnej dobroci.

XII. JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

Dokonało się. Zapytajmy w naszym bolesnym rozmyśleniu, czy śmierć Jezusa tu na ziemi nie powinna stanowić dla nas powodu do radości? Przecież to właśnie na drzewie Krzyża dokonało się zwycięstwo Jezusa Chrystusa nad szatanem. Przecież to właśnie na drzewie dokonało się Odkupienie ludzkości.



XIII. JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA I ZŁOŻONY W RAMIONA MATKI

Maryja jest świadkiem ukrzyżowania i śmierci swego Pierworodnego. I teraz trzyma na kolanach przekazane Jej po zdjęciu z Krzyża martwe Ciało ukochanego Jozuego. Czy przypomniła sobie wtedy dzień Zwiastowania? Czy przypomniła sobie proroctwo Symeona? Czy wiedziała już z oszałamiającą pewnością, kim jest ten, którego zrodziła, Ten którego trzyma teraz na swych kolanach? Podchodzi Jan „Matko już czas. Trzeba złożyć Go w grobie”. Nie oponuje. „Dziękuję Ci Janie” i po chwili wahania dodaje „Mój Synu”.



XIV. CIAŁO JEZUSA ZŁOŻONE W GROBIE

Czas nagił coraz bardziej. Niepokojąco szybko zbliża się wieczór. Jeżeli zaraz nie pochowa się w godny sposób Ciała Ukrzyżowanego Jezusa, oprawcy wrzucą Je po prostu do wspólnego dołu. Co robić? Biedny Jan! Nie ma nikogo, kto by mu pomógł, doradził. Został na Golgocie sam z Matką Ukrzyżowanego. (...)

Nie ma czasu na dłuższe obrzędy. Krótki Kadisz, rytualne obmycie Ciała, niezbyt dokładne, bo czynione w pośpiechu namaszczenie. Staranne owinięcie w płótna. Józef godzi się, aby wykorzystać przygotowaną stosunkowo niedawno dla niego niszę grobową w pobliskiej grotcie. Składają tam Ciało, zataczają kamień, dowódca straży wykonując polecenie Piłata zakłada pieczęcie...

„Po co te pieczęcie?” – pyta Piłat.

Kajfasz usiłuje początkowo coś tam tłumaczyć, w końcu jednak nie wytrzymuje i wybucha: „Bo ten bluźnierca wspominał coś, że trzeciego dnia zmartwychwstanie. Boję się, że uczniowie wykradną Ciało, pochowają Je w innym miejscu, a potem ro zgłoszą, że On rzeczywiście powstał z martwych. I tak oto – stwierdza Ewangelia – powstała wśród Żydów ta plotka i trwa po dzień dzisiejszy. Mimo tak usilnych starań i zabiegów On jednak trzeciego dnia zmartwychwstał, a my chrześcijanie jesteśmy tego świadkami.



Stefan Kupiecki